Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.
REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach. ul. św. Stanisława 4.

Nr. 67 Katowice, niedziela 22-go marca 1931 r. **Rok 30**

Nauka życia.

Firmę Bat'a zna Europa jako miljonera i fabrykanta tanich bucików, Polska zna go jako konkurenta polskich rzemieślników, których bytowi zagraża z powodu masowej dostawy bucików. Mniej dotychczas zna się Batę jako wychowawcę i psychologa. Posłuchajmy co mówią ci, którzy zwiedzili Żlin, siedzibę głównej fabryki Bati.

„Dziękujemy Wam, że kochacie przyrodę i nie zrywacie kwiatów". Taki oto napis zauważyć można w parku w Żlinie, mieście Bati. Jeżeli przed przeczytaniem powyższego napisu, zerwaliście mały kwiatek, choćby śnieżyczkę, nieśmiało wysuwającą główkę z pod puszystego śniegu, zawstydzicie się niemało.

W Żlinie bardzo **liczą się z psychologją człowieka**, jak w życiu, tak i w pracy codziennej. Przyjmując do pracy nowego robotnika powiada się mu: „Stajecie się **współpracownikiem** w naszych zakładach. Rozpoczynacie nową pracę, nową z punktu widzenia specjalnego i nową z punktu widzenia moralnego. I w młodą Słowaczkę, przybyłą do fabryki w szerokiej wiejskiej sukni, owiniętą w ciepłą chustę, która zajmuje się obecnie nawlekaniem sznurowadeł do gotowych trzewików, usiłuje Bata wszczepić pojęcie, że obecnie **„służy ogółowi"**, i że ze względu na to musi zmienić swe dotychczasowe życie: starać się zachować czystość, oszczędzać i kształcić się.

W Żlinie nie obawiają się umysłowego rozwoju robotników, przeciwnie, pomagają mu, starając się zarazem wszczepić w współpracowników fabryki przekonanie, **że od wydajności ich pracy zależy** nie tylko wzrost i rozwój przedsiębiorstwa, ale i **dobrobyt samego robotnika.** Bat'a wmawia w robotników, że nie on wypłaca im zarobek ale publiczność, a on jest tylko pośrednikiem, wypłacającym pieniądze".

Wytworzyć nowe stosunki w dziedzinie pracy nie należy do rzeczy łatwych. Zmienić psychologję robotnika w jego stosunku do przedsiębiorcy można jedynie drogą życia praktycznego, które jest jedną z najgłówniejszych zasad T. Baty. Zmianie takiej ulegają łatwo młode charaktery ludzi młodych, wstępujących dopiero w życie. Dlatego też Bata przeprowadza próby psychologicznej przemiany z młodymi ludźmi, zwracając zarazem nadzwyczajną uwagę na wychowanie dzieci. Ostateczne wyniki tych prób okażą się prawdopodobnie później, po latach dziesięciu w czasie kiedy dzisiejsi uczniowie szkoły twórczej w Żlinie, wyrosną i wstąpią do życia, w czasie kiedy tysiące młodych ludzi, „żyjących w specjalnej atmosferze „kształcącego domu wychowawczego" będą mogły wziąć udział w produkcji żlińskiej i rozszerzać ideę Bati pozo granicami oryginalnego miasta, stworzonego z woli czeskiego „obuwniczego Forda".

Od najwcześniejszych lat dziecinnych uczy się w Żlinie życia. Życie w dzisiejszych czasach i warunkach **wymaga od człowieka samodzielności, sztuki obcowania** w towarzystwie innych ludzi i **szybkiego orjentowania** się w każdej sytuacji. Dlatego też w szkole uczy się dzieci nie tylko geografji, historji i rachunkowości, ale i życia praktycznego.

W sobotę i niedzielę dzieci mają dzień wolny od nauki. W Żlinie bowiem, tak w pracy, jak i w nauce, **istnieje dzień 5-cio dniowy.** „Pięciodniówka" ta nie jest jednakowoż w stylu rosyjskim. Tutaj robotnicy nie są podzieleni na grupy, lecz **wszyscy jednakowo mają dni wolne — sobotę i niedzielę.** Dzieciom daje się sposobność odpoczynku, a dorośli mają wolny czas poświęcać się samokształceniu.

W Żlinie poświęca się baczną uwagę zmianie sposobu życia dorosłego człowieka, który powinien przedewszystkiem nauczyć się odpowiednio jeść. — („Zmieńcie za wszelką cenę wasze codzienne śniadania" — polecą Bata.) Jedzcie rano oprócz kawy, także jajka, masło, kompoty mięso. Robotnik w odróżnieniu od rolnika, powinien jeść rano dalekc więcej i wydatniej, natomiast obiad powinien mieć skromniejszy. Tomasz Bata stara się dać robotnikowi wygodne mieszkanie, możność uprawiania sportu (w Żlinie pielęgnuje się wszelkie rodzaje sportu, przedewszystkiem zaś piłkę nożną) i dostarczyć mu rozumnej rozrywki.

Po intenzywnej pracy, można sobie dowolnie uprzyjemnić odpoczynek i życie, według poprzednio, zgóry opracowanego planu. Wytworzyć gospodarczą niezależność urzędników, wychowywać dzieci na przyszłych pracowników publicznych i specjalistów, którzyby mogli wykorzystać swe wiadomości w różnych gałęziach produkcji — oto zasady publicznego wychowania i przemiany psychologji, stosowane w mieście czechosłowackiego „Forda obuwniczego" Tomasza Bati w Żlinie.

Anglja boi się węgla polskiego.

Londyn. (PAT.) Podczas dyskusji w Izbie gmin w sprawie skontyngentowania redukcji kopalń węgla, zgodnie z postanowieniami świeżo uchwalonej ustawy węglowej, konserwatysta Lambertward zwrócił się do ministra górnictwa z żądaniem, aby nie czyniono niczego, coby ułatwiało przywóz węgla polskiego do Wielkiej Brytanji. Mówca dodał, że nieledwie już ani jedna tona węgla angielskiego nie dostaje się obecnie do krajów bałtyckich, gdzie wszystkie rynki dawniej zaopatrywały się wyłącznie w węgiel angielski, który obecnie został wyparty przez węgiel polski.

*

Londyn. (PAT.) Przemawiając w Izbie gmin w czasie dyskusji nad sprawami węglowemi, minister górnictwa zaznaczył, iż węgiel polski nie będzie przywożony do Wielkiej Brytanji. Wszystkie kraje, wywożące węgiel — mówił minister — widzą, iż w roku ubiegłym wywóz węgla z Wielkiej Brytanji wzrósł. Wkońcu minister przypomniał, iż toczyły się rozmowy międzynarodowe mające na celu osiągnięcie w pewnej mierze współpracy europejskiej w tej dziedzinie.

Dziś w Radjo (dnia 21 marca br.) Godz. 17.45 „Myt o Perseuszu" Słuchow. dla młodzieży

Niemcy wyciągają ręce po ziemię belgijską.

Berlin. Reichstag przyjął ostatnio na posiedzeniu wniosek partji gospodarczej, **domagający się zwrotu Niemcom okręgów Eupen i Malmedy.** Okręgi te przypadły na podstawie traktatu wersalskiego Belgji.

Za wnioskiem tym głosowało również centrum oraz frakcja socjal-demokratyczna.

Do powyższej wiadomości daje „Gazeta Polska" następującą uwagę: Jak widzimy ostatnie wystąpienia p. Vandervelde'a, przywódcy socjalistów belgijskich i prezesa Drugiej Międzynarodówki, przynoszą już swój plon. Niedawno pisaliśmy o wzruszającej jednomyślności wywodów p. Vandervelde'a i ministra Reichswehry Groenera, który posługiwał się interpretacją p. Vandervelde'a na temat odpowiedzialności za wybuch wojny. Otrzymywało się wrażenie, jak gdyby podpowiadaczem ministra Reichswehry był wódz Drugiej Międzynarodówki. Teraz znów, ośmielony atakiem p. Vandervelde'a na traktat wersalski Reichstag powziął uchwałę, żądającą zwrotu okręgów Eupen i Malmedy, przyłączonych do Belgji. Taką jest oto działalność „pacyfistyczna" pomniejszyciela Polski i własnej ojczyzny, która w rezultacie sprowadza się do zasług... pour le roi de Prusse.

Przed konferencją w sprawie europejskich stanów zjednoczonych.

Paryż. (PAT.) Zbliżające się otwarcie posiedzenia komitetu unji europejskiej, które ma nastąpić 24 bm. w Paryżu wzbudza wielkie zainteresowanie w prasie. Przedmiotem obszernych komentarzy, jest kwestja, czy ministrowie Grandi (Włochy) i Curtius (Niemcy) przybędą na oznaczoną datę do Paryża. Co do pierwszego kwestja pozostaje dotychczas w zawieszeniu, co do drugiego zaś przeważa opinja, że do Paryża nie przybędzie. Do takiego wniosku przychodzi większość dzienników dzisiejszych wobec głosów prasy niemieckiej.

Omawiając tę kwestję Jacques Bainville zaznacza w dzienniku „L'Action Française", że wahania rządu niemieckiego są w danym wypadku znamienne. Gdy po wojnie rosyjsko - tureckiej francuski minister spraw zagranicznych wyruszył na kongres berliński przeszło mniej czasu od podpisania traktatu frankfurckiego, niż upłynęło obecnie od zawarcia traktatu wersalskiego. Ma się wrażenie — pisze dalej autor — że rząd niemiecki nie decyduje się na wysłanie do Paryża ministra spraw zagranicznych z obawy, co o tem powie Hitler. Jedno z pism niemieckich oświadczyło onegdaj, że Curtius nie mógłby rywalizować z Hendersonem, gdyż Rzesza niemiecka nie jest w stanie zaofiarować w Paryżu tej samej ilości ustępstw co Anglicy. O jakich ustępstwach może być mowa? — zapytuje autor artykułu. Czyżby rząd niemiecki obawiał się, że poproszą go, aby nie wznawiał traktatu z Sowietami? W każdym razie — pisze w zakończeniu Jacques Bainville — wygląda na to, że rząd niemiecki zapatruje się na unję europejską jak na okazję do targowania się dla innych, a być może raczej dla samych siebie. Na tem się zawsze kończą wielkie ideały mianowicie na „Kuhhandlu", na sprzedaży krowy na rynku za jaknajlepszą cenę.

Życzenia Prezydenta Rzeczypospolitej dla Marszałka.

Warszawa. (PAT.) Pan Prezydent Rzplitej wysłał w dniu 19 bm. na ręce Pana Marszałka Piłsudskiego na Maderę depeszę z życzeniami imieninowemi.

Funchal. (PAT.) Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj osobiście w swojej willi gubernatora cywilnego wyspy Madery, który przybył złożyć Mu w imieniu rządu portugalskiego życzenia imieninowe.

Przyjazd ks. Biskupa Czarneckiego.

Warszawa. (PAT.) Do Warszawy przyjechał z Watykanu ks. biskup Czarnecki, wizytator apostolski dla słowian obrządku bizantyjskiego w Polsce. Ks. biskup zabawi w Warszawie kilka dni.

Projekt podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich.

Warszawa. (PAT.) Na posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej po uchwaleniu zmian Senatu do projektu ustawy **o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich** oraz zmian do projektu ustawy o wyłączeniu powiatu turczańskiego z województwa stanisławowskiego, uzupełniono porządek dzienny dalszym ciągiem dyskusji nad wnioskiem Kl. Narod. o uchylenie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i ruchu ludności. Na propozycję przewodniczącego wicemarszałka Polakiewicza postanowiono wyłonić specjalną podkomisję, złożoną z 5 osób, która zajmie się przygotowaniem noweli do wspomnianego rozporządzenia.

Uroczyste posiedzenie Sejmu Śląskiego z okazji 10-lecia plebiscytu.

Katowice. W wczorajszy piątek z okazji dziesięciolecia plebiscytu odbyło się uroczyste posiedzenie sejmu śląskiego. Posłowie ugrupowań polskich stawili się w komplecie, natomiast ławy posłów niemieckich świeciły pustkami. Galerję wypełniła licznie zgromadzona publiczność. Nastrój był podniosły.

Posiedzenie uświetnili swą obecnością: J. E. ks. biskup Adamski, wojewoda dr. Grażyński, generał Zając, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, członkowie Rady Wojewódzkiej, oraz naczelnicy wydziałów Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Posiedzenie zagaił marszałek p. Wolny, który w następującem wzruszającem przemówieniu zobrazował historyczny szkic wiekowych walk o wolność Śląska, jakoteż dał wyraz czci i hołdu bohaterom ziemi śląskiej. (Przemówienie dla braku miejsca podajemy w streszczeniu).

Przemówienie p. marszałka Wolnego.

Wysoka Izbo!

„W dniu dzisiejszym upływa 10 lat od dnia plebiscytu, w którym ludność Górnego Śląska dała wyraz swej woli należenia do Polski.

Jeżeli dziś mamy prawo nazwać się obywatelami wolnej Polski, to pierwszą myśl naszą musimy poświęcić tym Polakom - Górnoślązakom, którzy w wolność Polski i przyłączenie nas do niej wierzyli, tym co niczem nie ugięci, niczem nie zniechęceni utorowali nam drogę do wolnej Polski.

Zawdzięczamy to wielkiej ofiarnej pracy Lompy, Miarki, ks. Damrota, ks. Gregora, dr. Józefa Rostka, zawdzięczamy to Stalmachowi, ks. prałatowi Świeżemu, ks. pastorowi Michejdzie, ks. prałatowi Londzinowi a z żyjących Korfantemu, ks. prałatowi Skowrońskiemu i innym, których nazwisk nie wymieniam.

Zawdzięczamy to dalej pracy tych, którzy z innych dzielnic b. zaboru pruskiego do nas przybyli. Zawdzięczamy to wreszcie naszym wielkim przyjaciołom Stanisławowi Bełzie, dr. Alfonsowi Parczewskiemu i ks. Antoniewiczowi.

Torowały nam drogę do Polski Jasna Góra i Kraków. Ludność polska ze Śląska corocznie składała hołd Królowej Korony Polskiej, a Kraków zapoznawał ją z tworami ducha, myśli i pracy polskiej.

Niewdzięcznym byłbym, gdybym nie wspomniał o wielkich zasługach Kościoła. Na pierwszy plan wysuwam, że nasi księża w czasie walki kulturnej najdokładniej poznali serce ludu naszego, oni to w tajemnicy wysyłali pielgrzymki do Częstochowy i budzili wraz z wiarą uczucia narodowe.

Nie można pominąć milczeniem wielkiej roli, jaką odegrały w podtrzymaniu polskości towarzystwa polskie. Wymienię tutaj towarzystwa św. Alojzego, które pod naciskiem władz pruskich rozwiązał ks. kardynał Kopp, liczne towarzystwa śpiewacze, które czuwały nad zachowaniem naszych pieśni ludowych i zapoznawały ludność polską z utworami mistrzów muzyki polskiej, drużyny sokole, które stały się pierwszemi kadrami późniejszych powstańców, a wreszcie pierwsze i drugie towarzystwo akademików górnoślązaków, którego celem było wychowanie pionierów polskości".

Następnie charakteryzuje obszernie marszałek Wolny historję ruchów narodowych na Śląsku od roku 1900, czas wielkiej wojny, udziału Ślązaków w armji gen. Hallera, rządy krwawego Hörsinga, historję plebiscytu, kiedy w nierównych warunkach, na terenie, opanowanym przed administrację niemiecką i niemieckie bojówki należało przygotowywać się do plebiscytu. Gorące wspomnienie poświęca p. marszałek ofiarom teroru niemieckiego, jak dr. Mieleckiemu i ofiarom powstań śląskich. Następnie stwierdza wielką sprawność, z jaką polskie władze objęły zarząd Śląska.

Przemówienie swe skończył marszałek Wolny następująco:

„Za obowiązek mój w dniu dzisiejszym mogę uważać tylko wspominenie o tych, którzy nas uczyli miłości Ojczyzny, którzy swą ofiarną pracą do Polski nas przywiedli, bez względu na to, czy sławne są dziś ich imiona, czy też do szarych mas należeli.

Im i Tym, którzy za wolność naszą polegli cześć!

A teraz jedno jeszcze zaznaczyć mi wypada: Pomimo różnic politycznych i wyznaniowych, nie chcąc sięgać po obcą własność, wszyscy Polacy Województwa Śląskiego odczuwają w głębi swych serc obowiązek obrony granic zagwarantowanych traktatami.

Jesteśmy gotowi na każdy zew szafarza naszej krwi i naszego mienia Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej stanąć w obronie tej drogo wywalczonej wolności.

Za najważniejszy zaś obowiązek uważamy w tych samych zasadach wychować nasze dzieci.

Kończę słowami: „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej cześć i hołd!"

*

Z kolei zabrał głos wojewoda śl. dr. Grażyński, który podkreślił zasadnicze znaczenie dzisiejszej uroczystości i owych dni, w których twarda wola i wielka ofiarność synów ziemi śląskiej zadecydowała o jej losach. W skupieniu wysłuchali obecni przemówienie.

Przemówienie p. wojewody dr. Grażyńskiego.

Wysoki Sejmie!

W sali tej, ozdobionej pomnikami znakomitych śląskich działaczy narodowych, dokonują się zwykłe narady nad zagadnieniami, które łączą się z teraźniejszością lub przyszłością. Dziś Sejm Śląski, będący przedstawicielstwem tutejszego społeczeństwa, poświęcił uroczyste posiedzenie wspomnieniom niedawno, bo 10 lat temu przeżytych, wielkich dni, tych dni, w których — wśród niesłychanie ciężkich warunków — lud śląski zdobywał wolność przez najwspanialsze manifestacje swojego poczucia narodowego, przez plebiscyt i powstania.

Te dwa akty — plebiscyt i powstanie — to świetnie uzupełniająca się synteza czynów, wypływających z niezłomnej woli samodzielnego bytu wraz z całym narodem polskim, którego lud śląski jest istotną, z prawa Boskiego i z prawa własnej przeszłości, ze swych pragnień i ukochania nierozdzielną cząstką.

Tak losy zrządziły, że w dziejach nic z tego co wielkie, ale i nic z tego, co najboleśniejsze, narodowi polskiemu nie było oszczędzone. Postawieni na pograniczu Wschodu i Zachodu musieliśmy wytrzymać idący z 2 stron napór. Śląsk walczył na zachodniej granicy. Był czas, kiedy Polska, bolesławowska, myśl polityczna sięgała poza Łabę, kiedy na olbrzymich połaciach dzisiejszych Niemiec siedział lud polski i pokrewne mu plemiona słowiańskie.

Nasi praojcowie kładli w tę ziemię swój trud, nadając rzekom, jeziorom, wodom, górom i osadom nazwy w swym własnym języku. Naszą jest pierwsza osadnicza i rycerska tradycja tych krain.

Ale szła od zachodu brutalna, nieubłagana, nie przebierająca w środkach fala naporu niemieckiego, tem pewniejsza swego sukcesu, że zasadnicza idea programu bolesławowskiego, zorjentowana ku zachodowi, głosząca hasło zbierane bratnich ludów słowiańskich pod polską zwierzchnością polityczną, ustąpiła nowej orjentacji na wschód. W odmętach tej fali ginęły całe plemiona w ciągłej walce wielu wieków.

I my ponieśliśmy olbrzymie straty.

Kiedy Śląsk w 18-tym wieku po zwycięskiej wojnie Fryderyka II przypadł Prusom, stał się odrazu terenem wytężonej, celowej i planowej polityki germanizacyjnej, prowadzonej wszelkiemi środkami, a więc przez szkoły, urzędy, wojsko i kościół.

Sytuacja ulega zmianie pod kon. 19 i z początk. 20 wieku, kiedy wśród najcięższego ucisku na polu szkolnem i kościelnem, poczyna się jawić ruch narodowy w wielkim stylu. Pojawiają się nowi działacze, którzy skierowują akcję na tory polityczne, nadając jej większy rozmach i przebojowość. Polacy przeprowadzają swoich posłów do reprezentacyj parlamentarnych. Mimo bezwzględnego ucisku, mnożą się towarzystwa, organizacje, pisma polskie.

W miejsce drobnej, doraźnej indywidualnej akcji rodzi się ruch w szerokich płaszczyznach haseł politycznych i narodowych, wsparty nie o jednostki, ale o masy, w których ocknęła się polska dusza. Lud śląski przestał być biernym przedmiotem obcych planów i zamierzeń, a stał się podmiotem własnych programów i narodowej ideologji.

Patrząc na plebiscyt z pewnej perspektywy historycznej,

musimy uznać go za wielki rezultat twórczej pracy narodowej i za piękną manifestację głębokiego przywiązania ludu śląskiego do idei narodowej.

Trzeba tu podkreślić, że wyniki plebiscytu traktowano w cyfrach globalnych bez uwzględnienia warunków faktycznych, nie dają należytego obrazu. Wyniki plebiscytu zniekształcono bowiem przez przyłączenie do obszaru plebiscytowego czysto niemieckich obszarów, jak powiatu głupczyckiego, a nadto sprowadzono na teren ogromną, bo blisko 190.000 wynoszącą ilość niemieckich emigrantów, którzy nie mając nic wspólnego z tą ziemią, o jej losach jednak swym głosem decydowali. Ale kiedy tu zebraliśmy się w sali sejmowej, aby święcić rocznicę plebiscytu, nie możemy równocześnie pominąć milczeniem tego niezmiernie doniosłego faktu, że

lud śląski nietylko w głosowaniu dał wyraz swej polskości, ale także w trzech krwawych powstaniach. Przez te właśnie ruchy zbrojne, które są najbardziej ludowemi powstaniami polskiemi, stwierdził najdoskonalej chłop i robotnik na Górnym Śląsku swe samopoczucie narodowe, miłość Ojczyzny i zdolność do ofiarnego czynu w służbie najwyższych ideałów.

Ta heroiczna praca narodowa, oraz ta serdeczna krew, przelana z własnej woli wkupiła Śląsk w nasz państwowy organizm i scementowała go silniej z resztą Polski, niż jakiekolwiek inne czynniki.

Cofając się do tych czasów, przeżywamy niejako swe własne bóle i radości.

Nie można jednak pominąć milczeniem dwóch momentów. Owszem trzeba je przypomnieć. Stojąc niezłomnie na gruncie obowiązujących traktatów pokojowych, jesteśmy świadomi tego, że

po drugiej stronie granicy na Śląsku Opolskim zostało blisko 600 000 Polaków, którzy 10 lat temu przeżyli te same co my uniesienia, te same nadzieje, oraz tę samą walkę

i dlatego dziś, kiedyśmy się tu zeszli, by święcić uroczyście 10-lecie plebiscytu, wybiegamy ku nim sercem, jako do swych najdroższych braci.

Jest jednak i drugi moment. Na zachodniej naszej granicy nigdy nie milknął w dziejach szczęk oręża niemieckiego lub okrzyk

„Drang nach Osten".

I dzisiaj ten okrzyk słyszymy w hasłach, głoszących rewizję granic. I dlatego w takich chwilach, jaką dzisiaj przeżywamy, wskazując na naszą przeszłość historyczną, trzeba z całym naciskiem powiedzieć, że

tu jest nasza ojczyzna, że tu na Śląsku my Polacy jesteśmy gospodarzami na zasadzie i naszych niewzruszalnych praw moralnych, wyprowadzonych z historji tego kraju oraz z tego faktu, że tworzymy tu przygniatającą większość narodową.

Obecnie bezsporną w Polsce świadomością jest fakt, że

najdonioślejszym elementem politycznej i gospodarczej potęgi Polski są ziemie zachodnie od brzegu pomorskiego aż do Beskidów śląskich.

Trzeba nam nawiązać do idei bolesławowskiej, nietylko w formie haseł, ale i programowej pracy, jednoczącej w sobie maksymalny wysiłek narodowy i państwowy, a idącej nie na nowe zdobycze, lecz twardo a nieustępliwie czuwającej nad całością naszych świętych z prawieków wyprowadzonych praw do tych ziem. W tej sali sejmowej zasiedli dziś obok przedstawicielstwa ludu przedstawiciele władz państwowych i kościelnych. Święcimy tu wspólnie wielkie wspomnienie z przeszłości i

czujemy w sobie wszyscy jedno uczucie i jedno uderzenie serc, boć jesteśmy wszyscy synami tej samej ziemi polskiej, a wszystkich nas ożywia jedno wspólne pragnienie wielkości i wiekuistej trwałości naszej Ojczyzny. I cokolwiek się zdarzy i zdarzyć mogło, nikt i nic nie potrafi rozerwać tej solidarności naszych dusz.

Po burzy oklasków, jaką zebrani podziękowali za tę mowę — zamknął p. marszałek uroczyste posiedzenie.

TELEGRAMY.

Konfiskata pism niemieckich.

Katowice. (PAT.) Na skutek zarządzenia sądu grodzkiego w Katowicach zostały skonfiskowane następujące czasopisma: „Schlesische Zeitung" nr. 145 wraz z dodatkiem ilustrowanym, Schlesische Volkszeitung" Nr. 132 i „Breslauer Zeitung" Nr. 79, wszystkie wychodzące we Wrocławiu, za artykuły, omawiające 10-tą rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku.

Kary porządkowe na posłów.

Warszawa. (PAT.) Przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej pod przewodnictwem posła Podoskiego było odwołanie posła St. Strońskiego z Kl. Narod od kary dyscyplinarnej, nałożonej na niego przez marszałka Sejmu. Po długiej dyskusji komisja odrzuciła większością głosów wniosek posła Zwierzyńskiego o zniesienie kary dyscyplinarnej. Również upadł wniosek posła Pużaka o zmniejszenie kary.

Powódź w Jugosławji.

Białogród. (PAT.) Sawa w środkowej swej części wylała, zatapiając przeszło 80 wsi, które znajdują się całkowice pod wodą. Również rzeka Lika na skutek gwałtownego topnienia śniegów wystąpiła z brzegów, zalewając duże obszary, tak że np. miejscowość Kosin, licząca 10.000 mieszkańców, jest całkowicie odcięta od świata.

Obchody plebiscytowe na Śląsku Opolskim.

Berlin. (PAT.) W piątek przed południem odbył się na stadjonie w Bytomiu uroczysty obchód z racji 10-ej rocznicy plebiscytu na Górnym Śląsku. W manifestacji tej wzięło udział około 10 tysięcy młodzieży szkolnej, wielu nauczycieli oraz przedstawiciele władz naczelnych Bytomia. Przemówienie do zebranych wygłosił dyrektor rządowy dr. Weigel.

Były kanclerz Müller zmarł.

Berlin. (PAT.) Były kanclerz Müller od piątku południa leżał w agonji. Chory stracił przytomność. O godzinie 10.45 wieczorem zmarł kanclerz Müller.

Kronika bieżąca.

Niedziela 22 marca

Niedziela Biała (5 Po stu).
Św. Katarzyny, wdowy.
Św. Bazylika, kapł.
Św. Pawła, biskupa.
Św. Oktawjusza.

Kalendarz słowiański: Godysław.

Jutro, 23 marca: Św. Feliksa, męczennika; św. Wiktorjana oraz św. Benedykta, zakonnika.

Pojutrze, 24 marca: Gabrjela archanioła; św. Marka i Tymoteusza; św. Szymona, dziecięcia oraz św. Pigmenjusza.

*

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 6,00;	o godz. 18,15.
Księżyca	o godz. 6,49;	o godz. 22,05.

*

Św. Katarzyny, wdowy, odznaczonej wzgardą świata i miłością Boga wielką.

Św. Bazylika, kapłana i męczennika, który pod panowaniem Juljana odstępcy po niejednokrotnych męczarniach oddał ducha swego Bogu.

Św. Pawła, biskupa i ucznia apostolskiego, który, jak się zdaje, nikim innym nie był jak prokonsulem Sergjuszem Pawłem, którego ochrzcił Apostół Narodów a będąc w podróży do Hiszpanji zostawił go w Narbonnie jako biskupa. Po dzielnem głoszeniu Ewangelji i cudami wsławiony zmarł w Panu.

Św. Oktawjusza, archidiakona, z którym zabitych została przez wandalów wiele tysięcy wiernych z powodu wyznawania swej wiary.

*

— 10-cio procentowy dodatek podatkowy. Począwszy od dnia 1 kwietnia rb. 10-cio procentowy dodatek do niektórych podatków i opłat stemplowych będzie pobierany bez osobnego zawiadomienia ze strony władz skarbowych, do uiszczanych podatków bezpośrednich, podatków pośrednich, opłat stemplowych, podatku spadkowego i od darowizn.

Odmiennie niż dotąd, dodatek ten będzie pobierany także: 1. przy podatku dochodowym od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, oraz 2. przy dodatku od kapitałów i rent. — Wolne od tego podatku będą podatek od lokali i placów niezabudowanych, podatek majątkowy, danina lasowa, opłaty celne, dodatki samorządowe, oraz pewne opłaty stemplowe, przewidziane w art. 102, ustawy z 1 lipca 1926, o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. nr. 98, poz. 570). Od omawianego dodatku nie będą obliczane kary za zwłokę, względnie odsetki za odroczenie.

— Reorganizacja Kas Chorych. Jak się dowiadujemy, plan reorganizacji kas chorych został już ostatecznie opracowany i uzgodniony.

W myśl tego planu szereg mniejszych kas chorych zostanie połączonych w ten sposób, że zamiast dotychczasowych 243 kas, utworzone zostanie na terenie całej Rzplitej około 50 kas chorych. Wstępne prace reorganizacyjne są prowadzone już obecnie. Kasy, które mają być połączone w jedną kasę, posiadają już jednego wspólnego komisarza rządowego.

Reorganizacja kas chorych na terenie całego państwa, prowadzona będzie etapami. Rozpocznie się w lipcu rb. i we wrześniu zostanie całkowicie zakończona.

Czynniki miarodajne kładą duży nacisk na możliwie szybkie przeprowadzenie reorganizacji, zamierzając jak najrychlej rozpisać wybory do kas chorych i restytuować w nich samorządy w miejsce komisarzy rządowych.

Akademja 10-lecia plebiscytu.

Staraniem akademickiego Związku Górnoślązaków „Silesia" na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się w Auli Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie uroczysta Akademja z okazji 10-tej rocznicy plebiscytu na Śląsku. Uroczystość zgromadziła wielu gości ze wszystkich sfer obywatelskich Krakowa i prowincji oraz liczne zastępy młodzieży akademickiej. Wśród obecnych zauważyliśmy: Księcia metropolitę Sapiehę, wikarjusza generalnego z Katowic, ks. inf. Kasperlika, przedstawiciela Kurji biskupiej z Katowic ks. prałata Milika, rektora śląskiego seminarjum duchownego w Krakowie ks. prałata Maślińskiego, proboszcza katedry śląskiej ks. Mateję, ks. prał. Lewka z Tarn. Gór, ks. dziekana Kuderę z Brzezinki pod Mysłowicami, ks. prob. Ścigałę z Bogucic, O. Wincentego, Domikanina, Górnoślązaka i wielu innych księży, dalej prezydenta m. Katowic dr. Kocura, szambelana papieskiego dr. Hlonda, prezesa Tow. Obrony Kresów Zach. dyr. Pachońskiego, b. posła dr. Kuśnierza i t. d. Na podjum rektorskiem zasiadł rektor Załęski, na prawo dziekani wydziałów i profesorowie a po lewej delegacja Zw. Akademików Górnoślązaków „Silesia" ze sztandarem.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki „Gaude Mater Polonia" przemówił rektor Załęski. Pod koniec przemówienia rektor zaproponował wysłanie depeszy z wyrazami czci i hołdu do najstarszego bojownika o wolność Śląska Alfonsa Parczewskiego. Wśród gromkich oklasków propozycję rektora przyjęto.

Z kolei marszałek Sejmu Śląskiego p. Konstanty Wolny podzielił się z zebranymi wspomnieniami z okresu plebiscytowego. Scharakteryzował on powstanie śląskie, omówił konwencję genewską, wkroczenie wojsk polskich na odzyskaną ziemię śląską pod wodzą gen. Szeptyckiego i pierwszą Mszę św. dziękczynną na placu katowickim przed gmachem teatru. W gmachu tym wzniesionym przez Niemców, miała w myśl słów pruskiego ministra oświaty nigdy nie zabrzmieć mowa polska. „Po 10 latach własnej państwowości — kończył swe przemówienie marsz. Wolny — my Ślązacy zżyliśmy się z naszą Macierzą i oświadczamy, że wszystkie swe siły oddamy dla ciebie Polsko i dla twojej chwały".

Wreszcie znakomity historyk, prof. Uniw. Jagiel. dr. Konopczyński poddał gruntownej analizie naukowej okres czasu od Kongresu wiedeńskiego do plebiscytu, w którym to okresie dążenia wyzwoleńcze ludu górnośląskiego mocno się zarysowały. Po r. 1915 nastał bowiem czas najintensywniejszej ofensywy represyjnej Niemców na Polaków G. Śląska; równocześnie ze wzmożonym uciskiem pruskim uświadomienie odrębności narodowej zaczęło przenikać coraz szersze warstwy naszych ciemiężonych rodaków, a do budzenia i utrwalania „cudu odrodzenia narodowego" (jak się wyraził prof. Konopczyński) ludu śląskiego przyczynili się wybitnie: Lompa, Miarka i tylu innych znanych działaczy oraz propaganda prasowa pisma Napieralskiego „Katolik". Od roku 1900 zaznaczył się na G. Śląsku nowy kierunek polityczny — radykalizm narodowy, który dążenia wyzwoleńcze ludu śląskiego postawił na platformie zdecydowanej akcji. Kierunek ten, reprezentowany przez Wojciecha Korfantego, poruszył masy Górnoślązaków. Prof. Konopczyński omówił dalej wrogą nam politykę Anglji i Włoch w okresie plebiscytowym i skreślił przebieg powstań śląskich, stwierdzając, że żadne z nich nie wyrządziło Polsce szkody, przeciwnie, sprawę narodową postawiły na właściwym gruncie.

Reasumując swoje wywody, mówca podkreślił, że elementarz, książka do nabożeństwa, urna wyborcza, pióro dyplomatyczne i w ostatnim momencie karabin były temi elementami, które lud śląski wyzwoliły z wiekowej niewoli. Referat prof. Konopczyńskiego nagrodzili zebrani gromkiemi, długo niemilknącemi oklaskami, poczem Chór odśpiewał na zakończenie „Rotę".

Województwo śląskie.

Z Katowickiego

Rekolekcje w kupieckiej szkole dokształcającej.

Katowice. W czasie od 24 do 26 bm. odbędą się na mocy zarządzenia wydziału oświecenia publicznego rekolekcje dla wszystkich uczniów dokształcającej szkoły kupiecko-handlowej. Rekolekcje odbywać się będą w godzinach nauki szkolnej. W czwartek zaś odbędzie się wspólna Msza św.

Uroczystość imienin Marszałka.

Katowice. Jako dalszy ciąg programu uroczystości imienin marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Katowicach odbędzie się w niedzielę, dnia 22. marca 1931 r. o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. M. w Katowicach, a następnie pochód i defilada. Zbiórka organizacyj o godzinie 9.15 rano przy kościele. Organizacje, biorące udział w uroczystości z braku miejsca nie wchodzą do kościoła, lecz słuchają nabożeństwa na zewnątrz kościoła. Poczty sztandarowe wysyłają poszczególne organizacje przed główne wejście do kościoła, skąd po skończonem nabożeństwie wracają do swych oddziałów. Po nabożeństwie odbędzie się pochód ulicami według wskazówek porządkowych. Po ukończonej defiladzie udają się organizacje, biorące udział w uroczystości do Teatru na uroczystą akademję. Poczty sztandarowe na czas akademji należy wysłać na scenę.

Niedzielny dyżur lekarzy kasowych.

Katowice. W czasie od soboty 21 bm. do niedzieli 22 marca godziny 12 w nocy pełnią dyżur lekarski następujący lekarze miejscowej Kasy Chorych: dr. Knosała, ul. Piłsudskiego 10 i dr. Neukirch, ul. 3 Maja 33.

Bezrobocie.

Katowice. W ubiegłym miesiącu zanotowano w Katowicach ogółem 3 181 bezrobotnych w tem 535 kobiet. Wolnych miejsc zgłoszono 200. Z ewidencji skreślono 291 bezrobotnych mężczyzn i 59 kobiet. Z końcem lutego liczba bezrobotnych, pobierających wsparcie wynosiła 4 831 osób, mianowicie 4 355 mężczyzn i 476 kobiet.

Uruchomienie nowej centrali telefonicznej.

Katowice. Dziś, w sobotę uruchomiona będzie w Katowicach nowa centrala telefoniczna. Centrala ta przeniesiona została z Łodzi do Katowic. Opiera się ona na systemie centralnych bateryj. Ulepszenie polega na tem, że obecnie abonent nie potrzebuje dzwonić do stacji, tylko podnosi słuchawkę i stacja się zgłasza. Nowa centrala liczy około 4500 abonentów. Za trzy lata Katowice otrzymają automatyczne telefony.

Nadużycia w instytucie wydawniczym „Groh".

Katowice. W Międzynarodowym Instytucie Wydawniczym „Groh" w Katowicach ujawniono wielkie nadużycia karno-skarbowe, sięgające kilkuset tysięcy złotych. W związku z tem przeprowadzono na miejscu dochodzenia, w wyniku których aresztowano dyrektorów tej firmy Klingera i Batkiego. Szczegóły tej afery z uwagi na toczące się śledztwo, trzymane są w tajemnicy.

Kradzież akumulatora.

Katowice. Onegdaj skradziono akumulator na szkodę pewnej firmy automobilowej przy ul. Marsz. Piłsudskiego. Sprawcę kradzieży przytrzymano w osobie Alfreda Peteji z Katowic. Skradziony akumulator oddano napowrót poszkodowanej firmie.

Zagubienie dokumentów.

Katowice. Niejaki Samuel Hefti zgubił w pociągu na linji Katowice — Bytom portfel skórzany, zawierający paszport zagraniczny, wystawiony przez poselstwo w Warszawie.

Pod kołami furmanki.

Katowice. Na ul. Mikołowskiej najechany został przez pewną furmankę robotnik Zygmunt Ochaj z Katowic. Nieszczęśliwy odniósł złamanie nogi. Rannego przewieziono do szpitala miejskiego.

Najechanie samochodem.

Zawodzie pod Katowicami. Na ulicy Krakowskiej najechał samochód ciężarowy na 19-letniego robotnika Wiktora Wypiora z Zawodzia. Wypior doznał okaleczenia nóg i twarzy. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odstawiono go do szpitala. Winę ponosi sam poszkodowany, gdyż nie zważał na sygnały ostrzegawcze.

Łobuzerstwo.

Janów w Katowickiem. W nocy na 19 bm. przytrzymano w Janowie za rozbicie pięciu lamp elektrycznych, oświetlających ulice, Karola Czakończyka, Pawła Wilczka i Edwarda Welczyka z Janowa, oraz Józefa Langera z Tarnowskich Gór. Policja spisała protokół karny.

Przejechana przez furmankę.

Mała Dąbrówka w Katowickiem. Na ul. Hallera najechał Józef Kaprzyca z Brzezin parokonną furmanką, naładowaną żelazem na 29-letnią Emilję Gałgonkową. Nieszczęśliwa doznała poważnego okaleczenia ciała. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy odstawiono ja do domu.

Uśmiech losu.

Siemianowice w Katowickiem. W czasie jednego z ostatnich ciągnięć Państwowej Loterji Klasowej wygrana 200 tysięcy złotych padła na nr. 105 901. Ćwiartkę tego losu zakupiło trzech młodych urzędników z urzędu skarbowego w Siemianowicach w pewnej kolekturze w Warszawie. Każdy z nich otrzyma zatem około 40 000 zł.

Z Król. Huty

Drugi urząd pocztowy.

Król. Huta. Dyrekcja poczt i telegrafów w Katowicach donosi, że z dniem 8 kwietnia br. zostanie uruchomiony na terenie miasta Król. Huty drugi urząd pocztowo - telegraficzny przy placu Mickiewicza Nr. 1 o zakresie działania wyłącznie tylko nadawczym tak w służbie pocztowej, jak i telegraficzno-telefonicznej. Godziny służbowe dla odprawy publiczności w dnie powszednie od 8 do 12 i od 15 do 18. W niedzielę i święta będzie urząd ten nieczynny.

Z życia T. C. L.

Król. Huta. Interesujący odczyt wygłosi staraniem T. C. L. w przyszłą niedzielę 22 bm. w auli gimnazjum żeńskiego o godzinie 5,30 wieczorem z cyklu powszechnych wykładów Uniw. Jagiell. prof. inż. Kazimierz Cybulski p. t.: „Czar morza“. Wstęp dla starszych po 20 groszy, dla młodzieży po 10 groszy.

„Uniwersytet“ złodziejski w Król. Hucie.

Król. Huta. W ostatnim numerze „Katolika“ pisaliśmy o aresztowaniu szajki młodocianych rabusiów w wieku od 13 do 16 lat. W toku przeprowadzonego śledztwa okazało się, że w hali targowej urządzony był „praktyczny“ kurs złodziejski dla 15-letnich chłopców i dziewcząt. Kierownikami tego kursu byli zaś starzy złodzieje „fachowcy“, którzy z tego mętnego źródła czerpali ogromne dochody. Policja zlikwidowała ten osobliwy „uniwersytet“ złodziejski, aresztując dwóch jego organizatorów.

Przytrzymanie złodziejki.

Król. Huta. W tych dniach przytrzymano na targowisku w Król. Hucie 26-letnią Klarę Mauerównę, bez stałego miejsca zamieszkania, która skradła handlarce Binenstockowej większą kwotę pieniędzy. M. osadzono w areszcie śledczym aż do ukończenia dochodzeń.

Krewki lokator.

Król. Huta. Wiktor Szafraniec, zamieszkały przy ul. Wandy spoliczkował właścicielkę domu, Emę Herman oraz wyłamał drzwi od jej mieszkania. Policja spisała protokół karny.

Pijany awanturnik.

Król. Huta. Robotnik Michał Obłąg z ul. Jacka, będąc w stanie pijanym, zaczął wyprawiać awantury w restauracji Franciszka Tomali i pobił właściciela. Pozatem porozbijał urządzenie i szklanki wyrządzając szkodę na 150 zł. Awanturnikiem zajęła się policja.

Zuchwała kradzież.

Król. Huta. Nienotowany dotychczas w kronice policyjnej wypadek kradzieży zdarzył się w Król. Hucie. Niewykryci dotychczas sprawcy skradli cały kiosk, stojący przy ul. Ogrodowej. Jakież było zdziwienie właścicielki, gdy, jak zwykle nad ranem udała się do kiosku, po którym nie pozostało ani śladu. Jak zuchwale postępują złodzieje w tutejszem mieście, świadczy powyższy wypadek.

Kradzieże mieszkaniowe.

Król. Huta. W nocy z 18 na 19 bm. włamali się złodzieje do mieszkania Pawła Kalisza przy ul. Cmentarnej 4 i skradli towaru za 1500 zł. Nadto okradziono Roberta Włodarczyka, któremu z mieszkania przy ul. Sobieskiego skradziono garderobę wartości 500 zł. Sprawców tej kradzieży nie wykryto.

Z Świętochłowickiego

Z życia kulturalno-oświatowego.

Godula w Świętochłowickiem. Ubiegłego tygodnia ochotnicza kolumna sanitarna w Goduli urządziła na sali p. Budzisza bezpłatny odczyt „Początek życia“ oraz „Opieka nad matką i dzieckiem“, przyczem wyświetlano film i przezrocza. Na odczyt przybyło 150 kobiet, przeważnie młodych. Wyżej wymieniony Związek ma zamiar urządzić więcej odczytów z dziedziny higjeny a ponieważ czyni to dla dobra społeczeństwa i bezpłatnie, powinno, by z nich jak najwięcej ludzi korzystać, nie wyłączając mężczyzn. Zarazem zwraca się uwagę na przedstawienie teatralne, jakie ochotnicza kolumna sanitarna w Goduli urządza w drugie święto wielkanocne o godz. 18-ej na wyżej wspomnianej sali. Odegrany będzie dramat religijny „Syn marnotrawny“ i humoreska „Sroń u hrabiego“. Bilety są wcześniej do nabycia u p. Michalczyka w Goduli i p. Chałupki w Chebziu.

Rejestracja bydła pastwiskowego.

Ruda w Świętochłowickiem. Termin rejestracji bydła pastwiskowego mianowicie takiego, które będzie wypędzane na pastwiska po stronie niemieckiej, upływa z dniem 3 kwietnia rb. Wobec tego wzywa się wszystkich gospodarzy, których pastwiska leżą po stronie niemieckiej, by zarejestrowali swe bydło w urzędzie okręgowym, pokój 10.

Linja autobusowa Szarlej — Bobrowniki

Szarlej w Świętochłowickiem. W najbliższym czasie ma być uruchomiona nowa linja autobusowa Szarlej — Bobrowniki.

Spis ludności.

Szarlej w Świętochłowickiem. Gmina Szarlej przeprowadza obecnie spis ludności, którego dokonuje z polecenia zarządu gminy 15 bezrobotnych. Każda rodzina otrzyma 2 formularze z 15 pytaniami, które trzeba wypełnić. Za wypełnienie jednego formularza pobiera się 20 groszy, bezrobotni nie płacą nic. W razie odmowy drobna opłata ściągana będzie przymusowo (!) Tego rodzaju sposób dokonywania spisu ludności wywołuje rozgoryczenie wśród mieszkańców Szarleja.

Obchód imienin marszałka Piłsudskiego.

Piekary Wielkie w Świętochłowickiem. Dnia 15. bm. na małej sali p. Feliksa Wróbla odbyło się posiedzenie zespołu tow. polskich. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, przystąpiono do omówienia programu obchodu uroczystości imienin marszałka Piłsudskiego oraz 10-lecia plebiscytu. Program ustalono w następujący sposób: W niedzielę, dnia 22 marca br. najpóźniej o godz. 8.30 zbiórka miejscowych tow. na targowisku w W. Piekarach, skąd o godz. 8.45 wymarsz pochodu z sztandarami i orkiestrą pod batutą p. Michalika do miejsc. kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie uda się pochód przed pomnik marszałka Piłsudskiego, gdzie kierownik szkoły I. p. Ziemba w krótkiem przemówieniu podziękuje uczestnikom pochodu i rozwiąże pochód. Wieczorem o godz. 6 na sali p. Gruszki odbędzie się uroczysta akademja. Program jest następujący; między innemi przewiduje się wykład prelegenta Zw. Legjonistów Polskich w Katowicach, śpiew Tow. Polek, wykład „Wspomnienia plebiscytowe“, który wygłosi kierownik szkoły III. p Kubica, występ chóru szkolnego, żywe obrazy kolumny sanitarnej, występ Tow. śpiewu Halka oraz deklamacje. Podczas przerw będzie przygrywała orkiestra gimnazjalna.

Pożar w składzie.

Wielkie Piekary w Świętochłowick. Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w składzie Jana Malinowskiego przy ul. Marjackiej. Ogień zdołano ugasić zanim przybrał groźniejsze rozmiary. Szkoda wynosi przeszło 1200 złotych.

Z Pszczyńskiego

Nieszczęśliwy wypadek.

Mikołów w Pszczyńskiem. Na ulicy Pszczyńskiej w Mikołowie, motocyklista Jan Jendrysik z Tych najechał z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny na przydrożne drzewo z taką siłą, że motocykl został znacznie uszkodzony, a Jędrysik doznał poważnego okaleczenia ciała. Odstawiony do miejscowego szpitala zmarł, wskutek odniesionych okaleczeń. Towarzyszący mu Józef Niestrój również z Tych, wyszedł z wypadku bez szwanku.

Pożar.

Goławiec w Pszczyńskiem. Onegdaj wieczorem wybuchł pożar w drewnianej stodole rolnika Jakóba Czarnego. Ogień zniszczył doszczętnie stodołę oraz narzędzia rolnicze. Szkody pożarowe wynoszą 3 000 zł.

Z Śląska Opolskiego.

Z Bytomskiego.

W najbliższych dniach rozpocznie się dobudowa szpitala Spółki Brackiej przy Ludendorffstrasse w **Bytomiu.** Koszty nowej budowy wynoszą 600 000 marek.

*

Na drodze między **Reptami a Górnikami** napadnięte zostały dwie kobiety z Miechowic, na których krzyk nadbiegło kilku przechodniów i bandyci, widząc grożące niebezpieczeństwo, zbiegli. Zaalarmowano policję, której wskazano pewne baraki, gdzie schronili się bandyci. Policja otoczyła jaskinię bandycką i zaaresztowała 7 osobników. Równocześnie jednak w baraku wybuchł pożar, prawdopodobnie podłożony przez opryszków dla zatarcia śladów.

Z Zabrskiego.

Policja w **Zabrzu** wpadła na trop fałszerzy dwumarkówek. Zebrawszy bliższe dane, policja osaczyła jeden z domów na przedmieściu Zabrza, w którym mieściła się fabryka fałszywych monet, wyposażona w najnowsze aparaty do fałszowania monet. Oprócz aparatów policja skonfiskowała również znaczne ilości fałszywych dwumarkówek, przygotowane do puszczenia w obieg w najbliższych dniach. Na czele szajki fałszerzy stało dwóch ślusarzy.

*

W czasie od 14 do 16 bm. „pracowali“ w **Zabrzu** przy Kronprinzenstrasse 3a niewyśledzeni dotychczas kasiarze, którzy po wybiciu otworu w murze, wdarli się do pewnego biura, gdzie rozpruli dwie kasy pancerne. Bandyci zrabowali większą kwotę.

Z Gliwickiego.

Komisja rozjemcza w **Gliwicach** rozstrzygnęła spór w hutnictwie żelaznem Śląska Opolskiego. Komisja utrzymała w mocy dotychczasowe stawki akordowe i czas pracy, natomiast **zarobki dniówkarzy zostały obniżone od 3—4 procent.** Rozstrzygnięcie dotyczące zarobków akordowych obowiązuje do maja 1932 roku, natomiast rozstrzygnięcie odnośnie do czasu pracy, do końca października roku bieżącego.

*

W nocy na wtorek, 35-letni oberżysta Feliks Kukla z **Sobiszowic** wystrzałem z rewolweru zabił swego 7-letniego synka, poczem popełnił samobójstwo przez otrucie się. Przyczyny rozpaczliwego kroku dopatrują się w trudnem położeniu materjalnem Kukli. Wypadek wywołał wśród ludności miejscowej przygnębiające wrażenie.

Z Strzeleckiego.

Hitlerowcy urządzili w **Zawadzkiem** zebranie, na które wtargnęli komuniści, wskutek czego doszło do krwawej walki. Sprowadzona w sile 100 ludzi bojówka hitlerowców, zaatakowana została już na samochodach ciężarowych przez około 200 komunistów, którzy posługiwali się kamieniami. Po obu stronach są liczni ranni. Lepiej uzbrojeni hitlerowcy przy pomocy policji mogli opanować pole bitwy i zebranie doprowadzić do końca.

*

Cukrownia w **Rozwadzu** została w tych dniach unieruchomiona z powodu stałego niedoboru. Zatrudnionych jest tylko kilku robotników i urzędników, zajętych zupełną likwidacją przedsiębiorstwa. Kilkuset robotników i urzędników straciło zajęcie. Jest nadzieja, że budynki cukrowni będzie można zużyć na inne warsztaty pracy.

Z Rybnickiego

Kradzież w jasny dzień.

Rybnik. Pewien nieznany osobnik wtargnął w samo południe do składu przyborów radjowych Byszka przy rynku. Zuchwałego włamywacza zdołano ująć i osadzić pod kluczem.

Nieszczęśliwy wypadek.

Rybnik. Do szpitala rybnickiego przywieziono pewnego mężczyznę, który spadł z hałdy węgla kopalni „Ema“ i doznał poważnych obrażeń. Nazwiska rannego nie zdołano narazie ustalić.

Kradzież mięsa.

Niedobczyce w Rybnickiem. W tych dniach włamali się złodzieje do składu rzeźnika Franciszka Stani i przywłaszczyli sobie około 15 kg. mięsa wieprzowego oraz większą ilość różnych wyrobów mięsnych, łącznej wartości 250 zł. Policja prowadzi dochodzenia.

Zamknięcie oberży hutniczej.

Paruszowiec w Rybnickiem. Oberża hutnicza w Paruszowcu ma być zamknięta. Powzięto zamiar przebudowania jej na zakład lecznicy dla chorych urzędników. Budynek ten należy do huty „Silesia“.

Dwa pożary.

Radlin w Rybnickiem. Przed kilku dniami nawiedził pożar rolnika Mateusza Koniecznego w Radlinie. Ogień zniszczył doszczętnie stodołę wraz z maszynami rolniczemi. Szkoda wynosi około 4 000 zł. — Drugi pożar wybuchł w Moszczenicy, w zagrodzie rolnika Jana Brudnego. Pastwą pożaru padła stodoła wraz z zeszłorocznemi zbiorami. Szkody są znaczne. Przyczyny pożaru w obu wypadkach nie ustalono.

Z Tarnogórskiego

Z lecznicy powiatowej.

Tarnowskie Góry. Tutejszy szpital powiatowy, który został otwarty przed 45 laty i w tym czasie już dwa razy był przebudowywany, leczył w ubiegłym roku 1320 chorych. Ogółem liczba dni kuracyjnych wynosiła 30 543. Chorymi opiekują się siostry Boromeuszki. Czynności lekarskie zaś spełniają lekarze dr. Jarczyński i dr. Szolin. Obecnie leczy się w szpitalu 92 chorych. Z tego jedna część pomieszczona jest w nowym pawilonie, który poświęcono 8 marca br.

Zmiana posiadłości.

Tarn. Góry. Inwalida górniczy J. Kwoke sprzedał swą posiadłość przy ul. Wawrecki handlarzowi mleka Aniołowi.

Nowy naczelnik gminy.

Orzech w Tarnogórskiem. W tych dniach odbyło się wprowadzenie nowego naczelnika gminy Orzech, którego dokonał zastępca starosty tarnogórskiego. Nowym naczelnikiem jest p. Jerzy Schulz.

Z Lublinieckiego

Kradzież roweru.

Lubliniec. W ubiegłych dniach skradziono na szkodę Jana Adlera z Lublińca rower męski marki „Seifried“ wartości 150 zł.

Z Cieszyńskiego

Pod kołami własnej furmanki.

Brzezówka w Cieszyńskiem. Godny pożałowania wypadek zdarzył się w Brzezówce. Rolnikowi J. Dziadkowi spłoszyły się konie. Biedak spadł z wozu i dostał się pod koła. Nieszczęśliwy odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł po odstawieniu go do szpitala.

Przechadzka po Wrocławiu.

Pani dr. Marja Wojciechowska ogłosiła w jednem z pism poznańskich następujące ciekawe wrażenia z pobytu we Wrocławiu:

Dojazd do dworca Wrocławskiego od strony polskiej granicy, na nasypie pokrytym czarnym żużlem wzdłuż zwartych kamienic jakichś ulic, widok na rodzaj plant, otwierających się zaraz przy wyjściu z dworca, nasuwa osobie, gród podwawelski miłującej, rodzime przypomnienia. Prędko rozbijają się te złudzenia o silne tętno wielkomiejskiego Wrocławia, nie znikają jednak zupełnie; schodzą w głąb świadomości, aby odżyć jeśli nie w dzisiejszym Wrocławiu to w atmosferze stworzonej przez zabytki jego przeszłości.

Dzisiejszy Wrocław nosi wszelkie znamiona chwili obecnej. Ludny, gwarny, oświetlony reklamami neonowemi, obwieszcza światu swój udział w kryzysie gospodarczym gęsto bielejącemi płachtami ogłoszeń o zniżce cen, lub częściowej a nawet zupełnej wyprzedaży w wykwintnych magazynach i w mniejszych sklepikach. Przybysz z Polski, spragniony owoców południowych, z miejsca daje się nabrać na „billige Bananenwoche". To jest naprawdę tanie: nietylko banany i pomarańcze, ale również daktyle, figi, migdały, ananasy, a nawet rozmaite owoce egzotyczne, sprowadzane rzekomo z Indyj, u nas wogóle nie widywane, a stanowiące podobno, jak głoszą reklamy, zbiorniki witamin. Tanie są również — jeśli wierzyć cenom wystawowym — maszyny do pisania, wyroby skórzane, t. zw. konfekcja damska, drobiazgi galanteryjne, drogie produkty żywnościowe, od bułki i wędlin począwszy, a skończywszy na wyrobach cukierniczych. Mimo to, przedsiębiorstwa żywnościowe, z wyjątkiem owocowych, nie zdają się tak silnie ulegać kryzysowi jak inne, przynajmniej sądząc z braku na składach żywnościowych ogłoszeń o zniżce cen i wyprzedaży.

Na pierwszy rzut oka już w życiu ulicy daje się zauważyć nietylko kryzys gospodarczy, ale również odblask współczesnych stosunków politycznych w Niemczech. Odzwierciadlają je liczni sprzedawcy gazet; zdala widoczni dzięki trójbarwnej chorągiewce republikańskiej, zachwalają gazety centrowe i socjal-demokratyczne; rozkrzyczani, wymachujący chorągiewkami, przedstawiającemi na czerwonem polu białe koło a w niem czarny „Hakenkreutz" to kolporterzy pism hitlerowskich, którzy nieraz skupiają dokoła siebie grupki przechodniów. Na wystawach księgarskich, króluje również dzień dzisiejszy. Wszędzie literatura polityczna; wybija się gruby tom pamiętników Bülowa i płody jego przeciwników. Obok tego, chwyta spojrzenia kolorową okładką „Der internationale Geburtenstreik".

Nie harmonizują z dzisiejszością Wrocławia jaskrawo odcinające się od wielkomiejskiego tła liczne gotyckie kościoły. W zetknięciu z niemi właśnie odżywa w pełni to przypomnienie Krakowa. Wszak Wrocław i Kraków to dwa gniazda polskiego gotyku. Niemiecki jest bezwątpienia dzisiejszy Wrocław — ale nie te wspaniałe zabytki, które przecież widziały czasy władania Piastów na Śląsku, powstały z ich fundacji, które były niegdyś świadkami ambitnych dążeń Henryków śląskich do złączenia rozdartej na drobne dzielnice Polski pod swojem berłem, jako królów polskich. Dziś, kościoły te kryją groby, których widok musi zbudzić odzew w sercu każdego Polaka. Przoduje tym zabytkom, znany powszechnie wspaniały grobowiec Henryka IV. Probusa w fundowanym przez niego kościele św. Krzyża z wyrytym w kamieniu widomym znakiem królewskich ambicyj księcia: polskim orłem w koronie. Zabytek ten, będący nietylko dokumentem historycznym, ale i świetnem dziełem sztuki, zostawia najsilniejsze wrażenie. Są jednak dawniejsze jeszcze ciekawe pamiątki polskie, żeby wymienić tylko płaskorzeźbę uratowaną ze zniszczonego romańskiego kościoła Panny Marji na Piasku, umieszczoną nad drzwiami zakrystji w kościele tym, do dziś istniejącym, a odbudowanym w epoce gotyku. Według okalającego płytę napisu, przedstawia ona żonę i syna Piotra Własta, znanego w XI. wieku wielmoży polskiego, jak ofiarowuje kościół Matce Boskiej.

(Dokończenie nastąpi).

Tor łyżwiarski w Londynie.



Powyższa ilustracja przedstawia nam tor łyżwiarski w Londynie.

Samosąd w Ameryce.

Jak wykazują dane statystyczne, „lynch" czyli samosąd wciąż jeszcze panuje w Stanach Zjednoczonych, a liczba egzekucji doraźnych dokonanych przeważnie na Murzynach, nietylko nie zmniejszyła się w ciągu lat ostatnich, lecz przeciwnie zwiększyła. I tak w 1930 r. zlynchowano w Stanach Zjednoczonych nie mniej, niż 21 ludzi, z czego większość przypada na stany południowe. Liczba ta jest wyższa o 11 od liczby osób zlynchowanych w 1929 r., o 10 od liczby zlynchowanych w 1928 r., a o 5 od zlynchowanych 1927 roku. Tylko w 1926 r. liczba tych sądów doraźnych była większa o 5, niż w roku ubiegłym. Śród tych zaś 21 osób, które stracono w tak nieludzki sposób w ciągu 1930 r., znajdował się tylko jeden biały, a resztę stanowili Murzyni. Instytut statystyczny dopatruje się głównie przyczyny tych ludowych sądów doraźnych z jednej strony w amerykańskiej praktyce sądowej, która nie karze uczestników takich przestępstw, z drugiej zaś — w tchórzliwości władz policyjnych, którym najczęściej brak odwagi stawania w obronie Murzynów, nieciepianych przez ludność, zwłaszcza stanów południowych, gdzie najdłużej przetrwało niewolnictwo.

45 000 franków za pozostawienie igły w języku.

Takie wysokie odszkodowanie otrzymała od pewnego paryskiego dentysty jedna z jego pacjentek. Przybyła ona doń, celem dokonania wyjęcia zęba. Przez nieostrożność dentysta „wjechał" igłą do języka przyczem igła złamała się i jedna jej część została w języku. Dentysta był na tyle niesumienny, iż pacjentki swej o tem nie powiadomił, tylko pozwolił jej odejść z igłą w języku. Po jakimś czasie język nabrzmiał i wywiązało się zakażenie języka. Chorą przewieziono do szpitala i musiano ją sztucznie odżywiać. Niebezpieczeństwo życia pacjentki nie minęło nawet po wyzdrowieniu języka dlatego, ponieważ igła powędrowała dalej i zachodzi obawa, że może wejść do aotry, czyli głównego naczynia krwionośnego przy sercu, coby spowodowało natychmiastową śmierć. Pacjentka wytoczyła proces niesumiennemu dentyście z żądaniem odszkodowania 100 tys. franków. Sumę tę napewno byłaby uzyskała, jednak uległszy prośbom dentysty, zgodziła się na przyjęcie 45 000.

Dobrodziejka zwierząt.

W roku 1926 zapisała obywatelka miasta Londynu Sara Grove Grady 72 miljonów mk. w złocie na cele dobroczynne dla... zwierząt. W szczególności, zapisała ona 2 miljony na specjalne towarzystwo opieki nad zwierzętami, które miało zająć się następującemi kwestjami: ochroną zwierząt przed okrucieństwem ludzkiem. Na ten cel przeznacz. ofiarodawczyni specjalnie 25 000 marek, organizacja szpitala zwierzęcego 200 000 mk., na organizację propagandy ochrony zwierząt 200 tys. mk., organizacja specjalnego domu wypoczynkowego dla koni ciężko pracujących 75 000 mk., organizacją związków ochrony ptactwa 100 000 mk., organizacją specjalnej studni dla zwierząt, organizacją domów opieki dla kotów, psów itd. Testament ten nietylko nie został przez nikogo zakwestjonowany, ale jest już dość dawno w życie wprowadzony.

Kobiety japońskie uzyskały prawo wyborcze.



Głos kobiety japońskiej zdobywa sobie w życiu społecznem coraz lepszą pozycję. Doniedawna Japonka nie brała czynnego udziału w sprawach politycznych i społecznych. Obecnie stosunki w Japonji się całkowicie zmieniły. Współczesna kobieta Japonji uprawia sporty, politykę i t. p.

Dzięki energicznej walce przyznano kobietom prawo wyborcze, oraz wiele innych korzyści.

Rycina powyższa przedstawia nam: żeńską drużynę sportową (u góry), zebranie kobiet w herbaciarni (u dołu). Obok widzimy Japonkę przemawiającą na wiecu publicznem.

Sześciofuntowe kolczyki.

Podróżnik angielski Shirley Yernon, który bawił niedawno w celach naukowych na Sumatrze, przywiózł stamtąd okaz kolczyków, noszonych przez pewne kobiety plemienia Karobalak. Kolczyki te ważą 6 funtów. Ale istnieją zdaje się kolczyki jeszcze cięższe, bo waga kolczyków rośnie wraz ze stanowiskiem jakie zajmuje u Karo-balaków mąż właścicielki kolczyków. Np. kolczyki żony przywódcy plemienia ważą 9 funtów. Żony osób skromniejszych noszą kolczyki, ważące od 2 do 3-ch funtów, wyrobione z drzewa lub kości. Jedynie młode dziewczęta ozdabiają się kolczykami bardzo lekkiemi.

Przechadzka po Wrocławiu.

Ciekawe pamiątki po dawnej polskości Śląska niemieckiego zawierają również dwa bogate i doskonale urządzone muzea wrocławskie: muzeum handlu i przemysłu i muzeum diecezjalne W pierwszym z wymienionych zbiorów znajdujemy wykopane w Opolu metalowe ozdoby ubiorów używanych na dworach śląskich za czasów Bolka I, opolskiego (1283 do 1313). Obok blaszek do naszycia na szatę z najstarszym herbem Warszawy znajdujemy tam niezbity dowód ogromnej wierności historycznej rzeźb z grobowca Henryka Probusa, powstałego jak wiadomo w tym samym czasie. Otóż w Opolu wykopano również blaszki w formie ostrej tarczy z orłem śląskim, będące spięciem płaszczów używanych na dworach śląskich. Dokładnie takie same (spięcia ozdabiają płaszcze rodziny królewskiej w rzeźbach na pomniku!

Z pamiątek późniejszych czasów zwracają uwagę spotykane w starych ołtarzach postacie św. Wojciecha (rzadziej) i ogromnie często św. Stanisława Szczepanowskiego (dwukrotnie nawet wraz z wskrzeszanym Piotrowinem). Są to przeważnie ołtarze z 15 i 16 wieku, dowodzące rozpowszechnionego wówczas na Śląsku kultu patrona Krakowa. Na jednym z szesnastowiecznych ołtarzów, obok św. Jana i Matki Boskiej, stoją zgodnie przy Chrystusie na krzyżu św. Stanisław i św. Wacław, niby symbol czeskich i polskich wpływów na Śląsk. Obok obrazów z wyraźnie oznaczonym św. Stanisławem są w muzeum handlu i przemysłu dwa, objaśnione jako przedstawiające bliżej nieznanego świętego biskupa; ponieważ obydwa są z XV. wieku, a więc z czasu rozpowszechnienia na Śląsku kultu św. Stanisława, sądzę, że ściślejsze badania wykazałyby, że i w tych wypadkach świętym biskupem jest Stanisław Szczepanowski.

Cenne bardzo są zabytki życia miejskiego różnych miast śląskich, oczywiście z Wrocławiem na czele. Życie miejskie z dawnych wieków było naogół jednego pokroju we wszystkich krajach, z Wrocławiem zaś łączyły szczególnie Kraków i Poznań tak bliskie węzły rodzinne i handlowe, że z pewnością wiele zabytków wrocławskich może ilustrować także życie polskich większych miast i wartoby je nieraz zużytkować jako porównawczy materjał ilustracyjny. Myślę n. p. o obrazie przedstawiającym targ na wełnę w 18 wieku, lub o typowych postaciach mieszczańskich na portretach, szczególnie z 16 wieku, nie mówiąc już o takich przedmiotach, jak formy garncarzy z Rawicza z 17 wieku lub obraz zatytułowany „ein Pole" z 18 wieku, z którego uśmiecha się zawadjacka postać w pasiastych szarawarach, niewątpliwie przedstawiciele ówczesnych niższych warstw mieszczańskich.

Szczególnie pięknym pomnikiem z przeszłości Wrocławia jest ratusz, doskonale zachowany. Jak świetnie „widzi się" przeszłość oglądając najpierw w gabinecie nadburmistrza ogromne malowidło z 17 w., wyobrażające posiedzenie ówczesnej rady miejskiej w ratuszowej sali posiedzeń, a zaraz potem wchodząc do tej samej sali, z całą dokładnością odmalowanej na obrazie! Wtedy dopiero przeszłość żywo staje przed oczyma. Oczywiście są to już czasy zgermanizowanego Wrocławia, napewno jednak obrady rajców ówczesnych poznańskich czy krakowskich, jak zresztą także lipskich czy norymberskich, stanowiły wspólny typ z wrocławskim i mogą przez analogję dać wyobrażenie, jak wówczas wyglądały obrady polskich ojców miast. W społeczeństwie naszem tak mało interesujące się przeszłością miast należałoby takie rzeczy rozpowszechniać.

KONIEC.

8 października 1918 r.

W pamiętniku marszałka Focha, drukowanym od tygodni w paryskiem piśmie „Excelsior", podany jest niezmiernie ciekawy urzędowy protokuł, spisany w lasach Compiegne w dn. 8 października 1918 r., a dotyczący przebiegu posiedzenia z niemiecką delegacją, przybyłą tam w sprawie ustanowienia zawieszenia broni.

Po 20-godzinnej podróży, delegacja niemiecka pod przewodnictwem Erzbergera przyjechała o godz. 7 rano na miejesce pertraktacyj, które rozpoczęły się już w 2 godziny po jej przybyciu.

Od pierwszej chwili urzędowej rozmowy dał się w niej odczuć ze strony Focha zupełnie wyraźnie chłód i jaknajsurowsza wstrzemięźliwość. Przed zajęciem miejsc przy stole konferencyjnym Foch zażądał podania mu nazwisk niemieckich parlamentarjuszy, poczem dopiero lodowatym głosem zapytał o cel ich przybycia.

Na pytanie to udzielił odpowiedzi Erzberger, komunikując, iż delegacja niemiecka przybyła, aby uzyskać zawieszenie broni ze strony wszystkich zjednoczonych mocarstw na lądzie, wodzie i w powietrzu na wszystkich frontach i w kolonjach.

Marszałek Fich oświadczył wówczas krótko i węzłowato, że nie proponuje nic w tym względzie. Zareplikował wówczas hr. Oberndorf i zapytał, w jakiej formie życzyłby sobie marszałek Foch, aby ta propozycja została mu przedłożona?

Marszałek Foch, nie odstępując od swego żelaznego tonu, powtórzył pierwotne swe zdanie i dopiero po przedstawieniu mu tekstu ostatniej noty Wilsona, spytał surowo:

„Życzycie sobie zawieszenia broni; tak czy nie? Jeżeli pragniecie tego, możecie usłyszeć warunki, pod któremi będziecie mogli je otrzymać".

Po potakującej odpowiedzi Erzbergera i hr. Oberndorfa, na rozkaz Focha generał Weygand przeczytał główne zobowiązania: opróżnienie zajętych części Francji, ustąpienie z Belgji, Luxemburga, Alzacji i Lotaryngji, wydanie 5000 armat, 30.000 karabinów maszynowych i 30.000 miotaczy min, wydanie 5000 lokomotyw i 135.000 wagonów amunicji, wydanie 150 łodzi podwodnych, powrót floty na Bałtyk i utrzymanie nadal głodowej blokady ze strony przeciwnej.

Wówczas wstał Erzberger i zażądał natychmiastowego przerwania kroków nieprzyjacielskich, w przeciwnym bowiem razie grozi niemcom rewolucja.

— Mogę nic na to nie odpowiedzieć — rzucił marszałek Foch — nas bowiem nie obchodzi niebezpieczeństwo bolszewizmu. Niebezpieczeństwo to bowiem jest naturalną chorobą zwyciężonej armji i wyczerpanego przez wojnę narodu. Mocarstwa zachodnie będą wiedziały, jak się przeciw temu obronić.

W końcu delegacja niemiecka podkreśliła trudności komunikacyjne ze swym rządem, od którego musi otrzymać ostateczne dyrektywy, na co marszałek Foch wyraził gotowość pomożenia jej w tym względzie. Na tem zakończone zostało tak tragiczne dla delegacji niemieckiej pierwsze posiedzenie w sprawie zawieszenia broni.

Trzęsienie ziemi na Bałkanie.



Onegdaj donieślimy o wielkiem trzęsieniu ziemi na Bałkanie. Skutki katastrofy są straszne. 200 osób znalazło śmierć pod gruzami a 900 osób jest rannych. Kilkaset domów zamieniło się w ruiny. — Zdjecie powyższe przedstawia kilka domów miasta Drama po nieszczęściu.

Sensacyjny mord w Nowym Jorku.

Donoszą z Nowego Jorku o niezwykłej zbrodni, dokonanej na osobie znanej w tamtejszym świecie artystycznym p. Viviany Gordon. Artystkę znaleziono martwą ze śladami uduszenia w willi, przez nikogo niezamieszkałej, w dzielnicy Van Cortland Park.

Osoba, która tragicznej nocy towarzyszyła artystce w przejażdżce samochodowej, była jej pokojówką Lena Holsey.

Obie kobiety zatrzymały samochód na przedmieściu Nowego Jorku, gdzie pokojówka ma rodzinę, której chciała doręczyć pieniądze i wrócić natychmiast do swej pani.

W kilka chwil potem wróciła. Lecz nie zastała już samochodu. Zdziwiło ją to, że artystka nie zaczekała na nią. Dopiero później zrozumiała, co zaszło, gdy się dowiedziała o uduszeniu swej pani.

Pozwana przez sąd, jako główny świadek oskarżenia, skierowanego przeciwko kilku damom z otoczenia aktorki, wybierała się właśnie do Bronks, gdzie miała się odbyć rozprawa, gdy przed drzwiami swego mieszkania spotkała dwuch policjantów, którzy pytali o mieszkanie miss Holsey.

Gdy dowiedzieli się, że rozmawiają z poszukiwaną, oświadczyli:

„Jesteśmy z komendy policji nowojorskiej, i mamy polecenie zawiadomienia pani, że sprawa o morderstwo Vivany Gordon została odroczona. Nie potrzebuje się zatem pani fatygować do Bronks."

Po tych słowach przedstawili Lenie Holsey zawiadomienie sądu, żądając, aby poświadczyła ich bytność własnoręcznym podpisem. Gdy dziewczyna pochyliła się nad papierem, jeden z rzekomych konstablów oblał jej twarz kwasym siarczanym. Ofiara zbrodniczego zamachu zasłoniła twarz obu rękami, krzycząc przeraźliwie i wzywając pomocy ojca swego.

Tymczasem zamaskowani w mundury policyjne bandyci ulotnili się. Holsey jest dotkliwie poparzona w okolice podbródka i prawego oka. Lekarze sądzą, że uda im się uratować oko. Dom, w którym mieszka Lena Holsey, strzeżony jest obecnie przez policję. Sprawa tej podwójnej zbrodni otoczona jest dziwną tajemnicą. W każdym razie, zbrodniarze osiągnęli cel doraźny: poparzenie głównego świadka spowodowało istotnie odroczenie sprawy.



Artystka Vivian Gordon.



Adwokat Radeloff,
którego policja amerykańska podejrzywa o udział w niesłychanej zbrodni.

Obyczaje i zwyczaje Albańczyków.

Nieudały zamach na króla albańskiego Achmeta Zogu I w Wiedniu, wywołał w prasie europejskiej całą lawinę szczegółików odnoszących się do tego egzotycznego kraiku. Ale są to raczej informacje geograficzno-polityczne. Ciekawsze natomiast są obrazki zwyczajowe odnoszące się do tego ludu, bo znacznie plastyczniej malują jego charakter.

Dla zrozumienia sytuacji pamiętać jednak należy, że Albanję zamieszkuje kilkanaście plemion sztandarowych, jak np. Malisorowie, Klementynowie, Kastrati, Pulati, Trepszowie, Köpliki, Nikajowie, Grasniczanie, Gaszowie, Matija, Mirydyci, Lurjowie, Lumanowie, Dibranowie i t. d. Szczepy te i plemiona dzielą się ponadto wyznaniowo na muzułmanów, prawosławnych i katolików, różnią zaś językowo, ale, wszyscy mają wysoko rozwinięte poczucie „skiptarskiej" jedności narodowej i patrjotyzmu. Dawniej bronili się przeciwko wynarodowieniu jakie aplikowali im Turcy, dziś bronią się przed zakusami na niepodległość państwową, czynionymi przez Włochów, Serbów i Greków.

Cały ustrój Albanji polega od niepamiętnych lat na rodach.

Dziwne są obyczaje i zwyczaje Albańczyków, dziwne prawa.

Albańczycy dumni są ze swej wolności, odwagi i godności osobistej, choć nie pogardzają podarkami od Franków (Europejczyków). Kobietę cenią i ona sama się ceni nie dla piękności, ale wedle potomstwa i liczby dzieci. Pracowite też są nad miarę: najpóźniej idą spać i najwcześniej wstają.

Zabić kota uważa się tu za nieszczęście.

Kobiety noszą krótko przycięte włosy.

Jak się w Albanji pojmuje wzajemne poszanowanie przekonań lub przepisów religijnych — dać może pewne wyobrażenie... kuchnia. Taka Malisorka katoliczka, wyszedłszy za mąż za muzułmanina, gotuje w jednym garnku jednocześnie i razem wieprzowinę dla siebie i baraninę dla męża.

Najważniejszem świętem w rodzinie — jak i u południowych Słowian, zwłaszcza Serbów — jest dzień patrona domu. Idą wtedy wszyscy zrana do kościoła, który po Mszy okalają trzykrotnie, całują ołtarz; zaczem powrót do domu i obiad; z kolei rozpoczynają się śpiewy bohaterskie o walkach plemienia: każdej strofie towarzyszy salwa pistoletowa. Po uczcie, wraz z gośćmi, wszyscy zbierają się poza osadą dla gier junackich.

W środkowej części Wjusy mieszkają przeważnie handlarze łokciowymi towarami. Niektóre rodziny zajmują się dziedzicznie lecznictwem, inne zaś tkactwem; natomiast w pogańskim okręgu, a głównie w owem słynnem z piękności kobiet Delwinaki, mężczyźni są przeważnie rzeźnikami i ogrodnikami. Znacznie zaś na północ od nich, okolice Hersego (Kolonji) głośne są z budwniczych (cieśli i murarzy), jak znów jeszcze na północ w Korczy są kamieniarze: jedni i drudzy budują domy na całym półwyspie Bałkańskim, tworząc dłe kolonje po ... wej Albanji, nie ... połacie kraju za... świecającymi się ...

Pomiędzy tem... rozsiane są wios...

Małżeństwa ... ludźmi rodzin j... wet, o ile możn... ry w ten sposób ... ność swoją.

Zdarzają się ... rodziny, ale i cał... i przechodzą z j... (jak np. Labowic... wszyscy tkaczam... handlarzami łok... rodów był owcz... stępnie kupieckim...

Wobec tego z... muje się ogólno... wyłączność rod... stępstwa, z drug... z temiż następst...

700-lecie miasta Torunia.



W dniu 15 marca r. b. obchodziła stolica województwa pomorskiego, miasto Toruń 700-letni jubileusz swego założenia. Starożytna ta osada mazowiecka jest nad Wisłą położona. Pierwotnie miała nosić nazwę Tarnowo. Toruń jest miastem historycznem. W dniu 27 maja 1454, król polski Kazimierz IV odbiera... miasta wzniesion... wierności szlach... skich. Podczas ... buchłej z powodu ... części Prus Ka... kusili się kilkak... runia. W roku ... rzem a wielkim ... Ludwikiem Erl... stał w Toruniu ... 1 stycznia 1659 ... był uroczysty ...

W roku 170... i Piotr Wielki, ... dzy sobą przyr... cji. W Toruni... wny astronom... nik. Na obra... Główną ulicę ... ku: podobiznę ... dołu: ratusz w...

Dl...

— Dlaczego o... szkodowanego, ju... łańcuszka od zeg...

— Dlatego, p... oszust nie miał ... cuszku.

Przyszłość Gdyni jako portu bawełni...

Jeden z fachowych angielskich czasopism włókienniczych przynosi niezmiernie ciekawe informacje o toczących się pertraktacjach między importerami angielskiemi i przedstawicielami giełdy bawełnianej w Liverpoolu z jednej strony, a reprezentantami portu gdyńskiego z drugiej. Rokowania powyższe zmierzają do skierowania na Gdynię transportów bawełny przeznaczonej nietylko dla Polski, ale także dla przemysłu bawełnianego krajów nadbałtyckich w pierwszym rzędzie Estonji i Łotwy.

Pertraktacje wspomniane dotyczą kwestji wykonywania arbitrażu i innych czynności giełdowych, jak również badania jakości transportów bawełny przez angielskich rzeczoznawców na giełdzie bawełnianej w Liverpoolu. Rokowania powyższe są dość daleko posunięte i będą miały kolosalne znaczenie dla rozwoju portu bawełnianego w Gdyni. W najbliższym czasie mają być również zbudowane w Gdyni hangary, w których będą magazynowane transporty bawełny. Koła fachowe angielskie podkreślają, że różnica frachtu wynosi przeszło na tonie na korzyść Gdyni w porównaniu z Bremą. Również opłaty przeładunkowe i manipulacyjne w Gdyni są o 40 proc. tańsze.

Zdaniem wybitnych osobistości z pośród importerów i członków giełdy bawełnianej w Liverpoolu, należy się liczyć z tem, że już w roku bieżącym około 1/7 całej surowej bawełny amerykańskiej dla przemysłu krajów nadbałtyckich i Polski zostanie skierowane na Gdynię, zaś ilość powyższa wzrośnie niewątpliwie w roku przyszłym do 1/8.

Sfery fachowe angielskie zwracają również uwagę na znaczną przewagę techniczną G... posiadanym p... szym urządze... świetną przys... tu bawełniane...

Widowiska pasyjne.



Onegdaj rozpoczęły się w mieście Wiesbaden widowiska pasyjne. Rycina powyższa przedstawia jedną z licznych scen widowisk.

Uczczen... mas...

W Lyonie w... cześć wynalazc... B. Thimonie... nał Herriot, bur...

Świat w cyfrach.

...st ludności — Zaludnienie w przyszłości — Gęstość zaludnienia — Stosunki ludnościowe w Polsce.

...dy dotychczas nie osiągnęły ...nościowe tak zawrotnych ...nie. Można powiedzieć bez ...świat roi się od ludzi". Jest ...rągło na całym świecie dwa ...zmnażają się, jak gdyby ...powetować wszystkie stra-

...3 (1,7)

...35,0 (11,0)

...eryka 212,0 (37,0)

Europa 450,0 (50,0)

Azja 1000,0 (71,0)

...e przyrost ludn.

... zestawienie ilości zaludnienia po... ...ści świata. Cyfry przed nawia... ... r. 1920, w nawiasie przyrost ... do roku 1931.

...odczas wielkiej wojny, albo ... sceptycy — aby przygoto... ...astępy ludzkie na świeżą

... szczegółowym badaniom ...ane statystyczne, możemy ...ludność Europy tuż przed ...a czterysta siedemdziesiąt ... zaś w 6 lat później zmniej...townie i spadła do cyfry ...dziesięciu miljonów. Nato... ostatnich 10 lat, tj. od 1920 ...ła ponownie o 50 miljonów. ...st nieproporcjonalnie wyso... do Azji, której ludność w ... powiększyła się „zaledwo" ... Ludność Afryki przyrosła ...yki o 37, zaś Australii o mil...sięcy w ciągu 10 lat ostat-

...st ludności będzie postępo... ciągu w takiem zawrotnem ... jak dotychczas, to już w ...ziemy mieli w samej tylko ...d 600 miljonów ludzi, a w ... nowe zagmatwania natury ...lbowiem tasama Europa ... roku 1750 miała do wy...iljonów ludzi, a w roku ...e trzydzieści miljonów, be...konać dużo trudności, by ...nioną powyżej nadwyżkę ...państwa, patrzące dalej w ...anizują imigrację. Prym ...ak wiadomo — Ameryka, ...m żadnej wątpliwości, że ... również kwestja emigra... ...e rozstrzygnięcie na fo...owem.

...wiem można dopuścić, ...iej zaludnione, rozpierały ... terytorjach, natomiast ...zym przyroście ludności ...nach dusiły się w cia...nicach.

...ym stanie rzeczy naj...zenie ludności przypada ... na przestrzeni 1 km. ży-

...cja 14,73

... 18,1

...a 31,2

...ancja 41,5

Italja 41,65

W. Brytanja i Irlandja 48,95

Niemcy 65,65

Sowiety 123,7

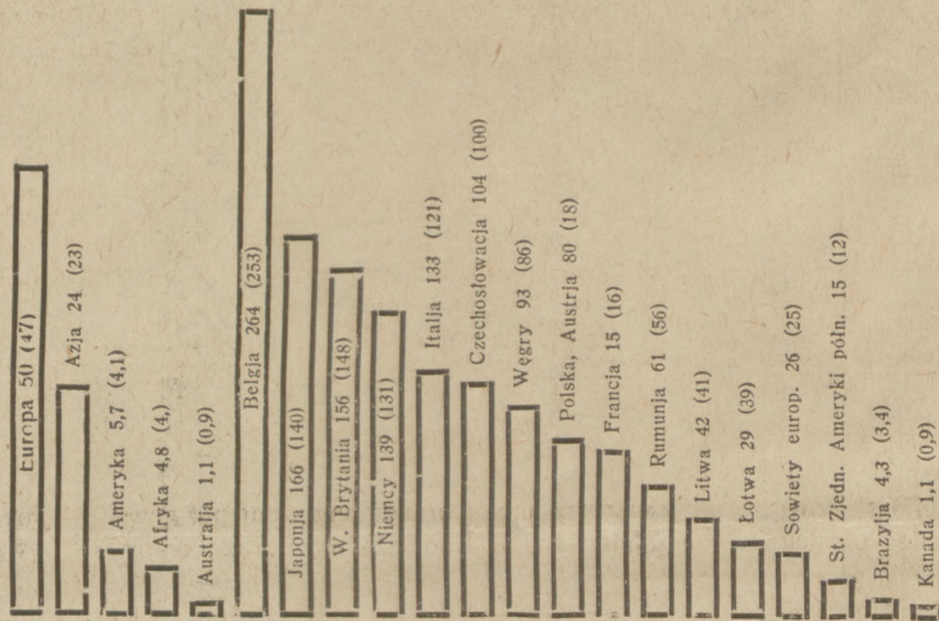
...ne przedstawienie zaludnienia ...h państw Europy w r. 1931.

...zi. Na tej samej przestrze... ...tylko 25, w Afryce i Ame... ...w Australji zaledwo 1 czło... ...normalnem rozmieszczeniu ...łą kulę ziemską, wypadło... ...eco ponad 13 ludzi.

Jednak na razie niema bynajmniej mowy o przeludnieniu świata. My (a nawet nasi synowie) możemy spać spokojnie. Wedle istniejących obliczeń „pojemność" kuli ziemskiej jest wystarczająca na 8—10 miljardów ludzi. Ponieważ zatem jest nas na świecie „tylko" 2 miljardy, więc możemy spokojnie pomnożyć się w czwórnasób. Dużo więc wody upłynie, zanim cyfrę tę osiągniemy. Niemniej jednak kwestja przyrostu ludności, oraz problem ewentualnego przeludnienia jest już dzisiaj poważnie roztrząsany i stanowi niejednokrotnie o pewnych posunięciach w polityce świata.

Jeśli idzie o Polskę, to na obszarze, wynoszącym około 390.000 km. żyje 31 miljonów mieszkańców czyli 80 ludzi na 1 km. Polska jest 3-ciem z rzędu państwem w Europie, o tak dużej gęstości zaludnienia i wyprzedza ją tylko Czechosłowacja i Niemcy. Stosunkowo duży przyrost ludności (15 na 1000), powoduje w rezultacie silną emigrację z kraju. Tutaj zajmuje Polska pierwsze miejsce w Europie. Według najnowszych danych wyemigrowało z Polski w roku 1928 — 187.000 ludzi, z czego 65.000 za morze. Na drugiem miejscu stoi Italja (150.000 emigrantów), następnie Wielka Brytanja (144.000) Portugalja i Hiszpanja (po 50.000), Jugosławja, Czechosłowacja i Rumunja.

Emigrant dąży oczywiście tam, gdzie z powodu warunków miejscowych spodziewać się może szybszego znalezienia pracy. Na pierwszem miejscu należy tutaj wspomnieć oczywiście Amerykę. W roku 1929 emigrowało tam 279.000 ludzi. Do Kanady 195.000, do Francji 179.000, do Argentyny 129.000, oraz mniejsze ilości do Brazylji, Meksyku, Australji, Urugwaju i Kuby.



Rys. 3) Graficzne przedstawienie obecnej gęstości zaludnienia świata na 1 km. — Cyfry w nawiasach oznaczają gęstość zaludnienia w danych statystycznych z r. 1914.

Anegdoty ciekawe.

Udane studja.

Sławny lekarz francuski, dr. Brouardel, zwiedzał pewnego razu zakład dla umysłowo chorych w Paryżu, w celu studjowania tamtejszych pacjentów. Po godzinie wraca do kierującego lekarza.

— Jak pan znajduje nasz zakład — pyta lekarz.

— Jest nadzwyczajnie prowadzony. Zainteresował mnie zwłaszcza jeden wypadek, a mianowicie jeden chory w słomianym kapeluszu i malowniczym garniturze, zadawał mi strasznie zwarjowane pytania! Na co cierpi ten człowiek? Czem jest z zawodu?

— Ależ, panie profesorze, to jest powieściopisarz Paweł Bourget, który tu bawi, celem studjów, potrzebnych mu do nowej powieści, która rozgrywa się w domu warjatów...

Doktór Boruardel odszedł nieco skonfudowany. Po pewnym czasie nadchodzi do naczelnego lekarza Bourget.

— Ach, kochany dyrektorze — wyła rozpromieniony powieściopisarz. — „Znalazłem nareszcie bohatera mojej nowej powieści: kompletnego idjotę! Ubrany był w cylinder i wytworną narzutkę.

— Ależ to jest sławny lekarz nerwowych chorób, Brouardel!

Tysiąc lat więzienia

W Palestynie zakończył się proces przeciwko bandzie, złożonej z 117 złoczyńców. Proces trwał przeszło 3 miesiące. 53 oskarżonych uniewinniono, pozostali zostali skazani na karę więzienia od 3 lat do bezterminowego więzienia. W ogólnej sumie wyrok zawiera karę więzienia na przeszło 1000 lat.

Lekarstwo na ból zębów.

Temple Thurston, również znany angielski powieściopisarz, idąc pewnego razu z boleśnie wykrzywioną twarzą, spotkał swego dobrego znajomego, młodego bankiera Smitha.

— Cóż ty masz taką bolesną minę — zapytał bankier.

— Strasznie mnie bolą zęby. Czy nie znasz jakiego środka uśmierzającego?

— Posłuchaj moich rad i nie bierz żadnego lekarstwa. Wczoraj też miałem ogromny ból zęba, poszedłem do domu, do mojej żony, ona mnie pocałowała i ból zniknął, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Na to Thurston:

— Serdecznie dzięki za twoją radę! Jak myślisz, twoja żona jest teraz w domu?...

Dowcip pieśniarki.

Yvette Guilbert, słynna pieśniarka francuska, spaceruje z baronem D. po lasku Bulońskim.

Jest dzień słoneczny. Dzieci się bawią piaskiem.

Baron jest wzruszony:

— Lubię dzieci. I to nie własne, lecz tylko cudze.

A na to Yvette:

— Niech się pan ożeni.

„Chleb codzienny.

Jules Renard, komedjopisarz francuski, wystawił właśnie sztukę „Chleb codzienny", która zdobyła sobie znaczne powodzenie.

Kilka dni po premjerze spotyka autor swego kolege po piórze, Piotra Vebera. Veber pyta z przekąsem:

— No, Renard, dobrze wypiekł ci się ten „chleb codzienny".

— Dziękuję ci. Całkiem dobrze, ale myślę, że tyś go jeszcze nie strawił.

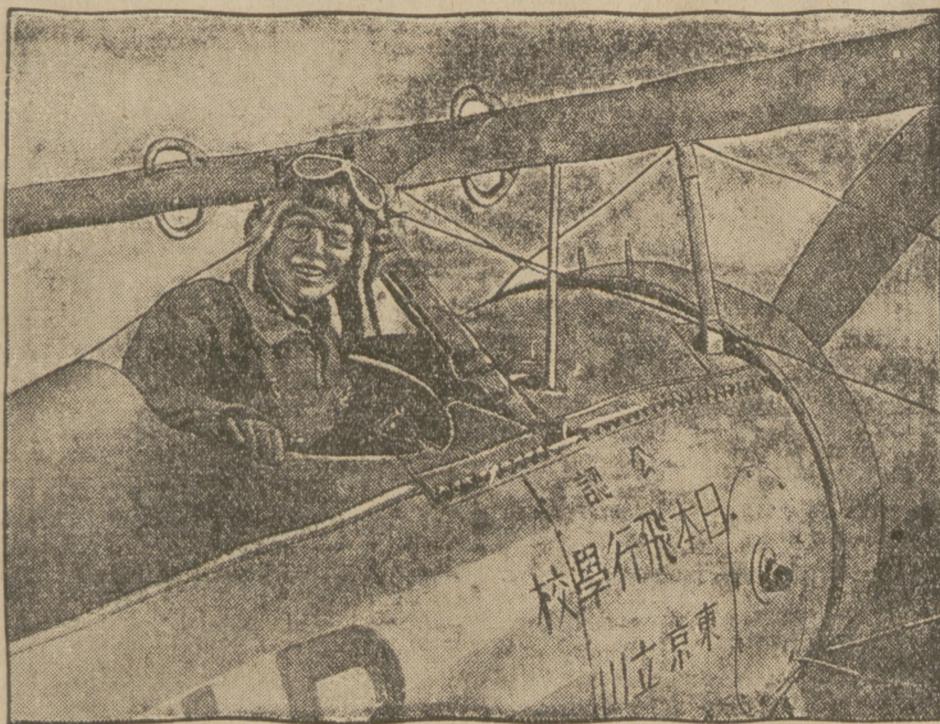
Dowiedział się.

Mussolini, pragnąc osobiście przekonać się o nastroju italskiej ludności, udał się pewnego razu incognito w Neapolu na pewne posiedzenie faszystów. W pewnym momencie puszczono na ekran portret Mussoliniego, a muzyka odegrała hymn faszystowski „Giavinezza". Wszyscy naturalnie powstali, jedna tylko osoba siedziała w dalszym ciągu, a był nią właśnie Mussolini.

Wtem nachyliła się nad nim jakaś stara jejmość i szepnęła do ucha:

— Signor, naturalnie, że my wszyscy jesteśmy tego samego zdania co pan, ale niech pan mi wierzy, to nie jest dobrze w Italji okazywać publicznie swe przekonania.

Japońska dziennikarka pilotem



Ilustracja powyższa wyobraża japońską dziennikarkę Kaneko-Kitamura. W najbliższych dniach odbędzie ona podróż aeroplanem z Tokio do Europy.

Nowa kampanja antyreligijna w Sowietach.

Bolszewicy nie ustają w prześladowaniu wszelkich religij. Zamyka się kościoły, cerkwie, zamienia się je na kinoteatry, domy dla komsomolców, nakłada się nowe ciężary na otwarte jeszcze dotychczas świątynie i wyszydza się publicznie religję i kapłanów.

W ciągu grudnia i stycznia — jak donosi „Reichspost“ — na skutek akcji bezbożników zamknięto 204 kościoły, 5 klasztorów i 31 synagog. W kościołach urządzono sale tańca i kluby komunistyczne. W Kijowie stoją zamknięte wszystkie synagogi. Rabina Abramskiego wygnano na Syberję.

Urzędnicy, którym udowodni się, że uczęszczają do cerkwi, są natychmiast zwalniani i „dla polepszenia zdrowia“ wysyłani nad granicę Karelji, gdzie zmuszeni są do prac leśnych. W niedziele i święta świątynie świecą przeważnie pustkami, gdyż komuniści zapisują wszystkich biorących udział w nabożeństwie.

O wiele więcej pobożnych jest zato w dzień powszedni, gdyż wtedy niema w kościołach i cerkwiach dozoru. Ikony i obrazy świętych zniknęły wprawdzie z mieszkań ludu, lecz tylko napozór. W rzeczywistości wiszą one lub stoją ukryte za szafami lub w niszach, gdzie nie zagląda oko szpiega. W niejednym domu przed obrazem tli się w ukryciu lampka oliwna. W pobożnych rodzinach modlą się dopiero w nocy przy zamkniętych okiennicach.

W ubiegłym roku rozwiązano 5 klasztorów. Zakonników poprostu przeprowadzono z klasztorów i zabroniono im zatrzymać się gdziekolwiek. Niektórzy z nieszczęśliwych znaleźli schronienie w ostępach leśnych, a inni żebrzący i snujący się koło klasztorów zostali wyłapani przez siepaczy z KPU i rozstrzelani.

Poniedziałki i piątki w obchodach weselnych.

Dzieci zaręczają rodzice często w kołysce już. Gdy zaręczony dorośnie, a nie dotrzymawszy słowa rodzicielskiego, ucieknie, powstaje wendeta. Córki wydaje się za mąż, jak i u nas w dawnej Polsce — po kolei starszeństwa, ale nie otrzymują posagu, jeno wyprawę; natomiast narzeczony płaci rodzinie narzeczonej wiano od 300 do 4000 piastrów.

Gdy kupna dokonano, udaje się ojciec narzeczonego we czwartek do domu narzeczonej z dunti, t. j. podarkiem ślubnym (ślub odbywa się tylko w poniedziałek), składającym się z przedmiotów toaletowych (mydełka, perfumerji etc.), który przynoszą najbliżsi krewni jego, witani w domu jej uroczyście. Gdy podarki złożone zostaną na tacy w skrzyni ku temu przygotowanej — wszyscy obecni wołają: „Per heir!“ — na pomyślność! Przy wręczaniu podarków śpiewają:

Biały len, biały len,
Bielszy niźli Drynu woda;
W złotej Wam skrzyni Fan
Dary piękne przez nas poda.

U Gegów północnych, zwłaszcza pomorskich, (gdzie wesele dla katolików odbywa się w poniedziałek, a dla muzułmanów w piątek) również przygotowania weselne trwają tydzień cały, w ciągu którego dziewczęta u narzeczonej spędzają noce na ucztach, śpiewie i tańcach. We czwartek zaś, dwie stare baby farbują jej włosy na czarno i dokonywują operacji ogalacania ciała z wszelkich włosków i puchu nawet, co się uskuteczniа zarówno na twarzy, jak i gdzieindziej, bądź brzytwą, bądź gałką gumielastyczną, zaczem odprowadzają ją do łaźni. Po ślubie, farbowanie i golenie odbywa się co dwa tygodnie. W sobotę, przybraną w ciężkie szaty i klejnoty, a z twarzą osłoniętą chustą jedwabną, narzeczoną sadzają na sofie lub umyślnym fotelu, gdzie siedzi nieruchoma i płacząca przez dwa dni, mając po obu stronach swe kumy, które od niej muchy odpędzają. Mogą wtenczas przybywać goście obojej płci, chwalić jej piękność i składać dary w postaci mydełek, perfumerji, różu i blansu, tudzież chustek jedwabnych. W poniedziałek oba domy otwarte dla wszystkich do przyjęcia darów weselnych i zabawy, wśród której pojawia się — jak u Tosków we czwartek — dziewczyna przebrana po męsku i tańcząca z twarzą zakrytą.

Wiosna na lądzie — zwały lodowe na wybrzeżu.



Słonko już zapowiada od kilku dni wiosnę i coraz piękniej ścielą się przed nami pola, łąki pozbawione pokrywy śnieżnej. Tymczasem na północy morze ścięte jest w dalszym ciągu mrozem oraz ostremi wiatrami. Największe niebezpieczeństwo dla statków, zwłaszcza mniejszych, przedstawiają pływające zwały lodowe, które pod wpływem ciepła i prądu przesuwają się z miejsca na miejsce.

Historyjki z życia zwierzęcego.

Nawet poważna i naukowa prasa perjodyczna zagraniczna zajmuje się chętnie i często historyjkami, których celem jest dowieść, że zwierzęta mogą mieć pamięć faktów minionych, że kierują się często w działaniu swoiem zamiarem ściśle określonym, że umieją wyczekać na sprzyjające dla siebie okoliczności.

A oto kilka przykładów, które zdają się dowodzić tego.

Niejaki p. Cops, mający młodego orangutanga, dał mu pewnego dnia pół pomarańczy, drugą połowę schował a sam położył się na sofie. Lecz ruchy zwróciły jego uwagę, więc tylko udawał, że śpi. Zwierzę podeszło ostrożnie i gdy wydało mu się, że pan zasnął wspiąwszy się na szafę, zjadło resztę pomarańczy, starannie schowało łupiny pomiędzy wióry na kominie, znów przypatrzyło się pozornie śpiącemu i wówczas położyło się na swojem łóżku.

Takie postępowanie można tylko wyjaśnić szeregiem myśli, zawierających cząstkę tego, co zowiemy inteligencją.

Jak zwierzęta uczą się przez doświadczenie wystarczy dobrze zaobserwować chociażby taki fakt:

Kiedy druty telegraficzne zostaną przeprowadzone w jakiejś nowej okolicy, po upływie drugiego roku kuropatwy nie zabijają się już, uderzając o nie w przelocie.

W Kanadzie przebiegła kuna drwi z pomysłowości łowcy, znajdując sposób wydostania przynęty, nawet z nowego rodzaju pułapek bez wpadnięcia w nie.

Zdolność uczenia się przez naśladownictwo występuje u małp prawie w formie ludzkiej.

Małpa antropomorficzna, Mafuka, trzymana w drezdeńskim ogrodzie zoologicznym, widziała, jak drzwi jej klatki były otwierane i netylko robiła to samo, ale nawet kradła klucz i chowała go pod ramię dla użytku przyszłego. Przypatrzywszy się robocie cieśli, chwyciła jego świderek i powywiercała dziury w stoliku, na którym miała swe jadło; przy jedzeniu nietylko napełniała filiżankę i dzbanuszek ale — co jest godniejsze uwagi, — starannie baczyła, ażeby płyn nie przelał się za brzegi. Śmierć tej małpy posiadała prawie ludzką podniosłość: kiedy jej przyjaciel, dyrektor ogrodu, przyszedł do niej, zarzuciła mu ręce około szyji, pocałowała go trzy razy i wówczas położyła się na łóżko, a podawszy mu rękę, zapadła w sen wieczny.

Jest nadzwyczaj zajmujące przyglądać się zwierzętom, gdy porównują przedmiot nowy ze swemi wspomnieniami, czy też pojęciami o poprzednich, praktycznie rozpoznając w nim to, co już jest im znane.

Kotom lub małpom nie potrzeba objaśniać użytku koca nowego lub poduszki, jeżeli rzeczy te będą podobne i położone na miejscu dawnych, a „dies pułkowy“ uzna każdego człowieka w mundurze za pana swojego, czy go widział poprzednio, czy nie.

Najpiękniejsze góry na świecie.

Półwysep Koreański, którego posiadaczem jest obecnie Japonja, zwał się dawnemi czasy cesarstwa „Cichym Porankiem.“

Koroną Korei są góry o takiej piękności i niezwykłości kolorytu, że trudno znaleźć podobne w świecie.

Najsłynniejszą z piękności jest miejscowość Korei „Kongo San“ („Góry djamentowe“), na wschodniem wybrzeżu półwyspu. „Góry djamentowe“ są prawdziwym cudem przyrody. Tworzą one niewielką grupę gór bazaltowych koloru purpurowego. W formie swej stanowią las sztyletów, zwróconych ostrzami ku niebu, podczas gdy rękojeście kryją się we wnętrzach dziewiczych lasów, w których panuje niepodzielnie tygrys koreański.

Przy wschodzie i zachodzie słońca góry grają najcudowniejszą purpurą bazaltów. Kolory wówczas mają odcienia najwspanialszych brylantów na ogromnych stu-milowych przestrzeniach.

Jeżeli dodamy do tego, że ze szczytów gór spływają obfite strumyki, których szmer przechodzi czasami w groźny pomruk, to wówczas dopiero pełnia oszałamiającego oczarowania opanowuje całkowicie widzą. Dostęp do tych wspaniałych olbrzymów górskich ułatwiają łożyska wyschniętych rzek.

Na „Górach djamentowych“ jest około 40 klasztorów buddyjskich, których mnisi są bardzo gościnni dla turystów. Karmią podróżych, nie żądając żadnej zapłaty. Rzecz naturalna, że europejczycy obdarzają ich hojnie, gdyż mnisi nie mają żadnych innych dochodów, jak z pracy swych rąk.

Władze japońskie nie przeprowadzają ani kolejek, ani nie stawiają hoteli na szczytach „Kongo San“, aby nie zepsuć piękna swoistego tego królestwa barw.

Najwięcej turystów przyciąga Francja.

Turystyka międzynarodowa zyskuje coraz bardziej na znaczeniu, jako czynnik nietylko ekonomiczny, ale i polityczny. Wymiana turystów przyczynia się do poznania danego kraju lub krajów, do zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni między nimi. W roku 1926, gdy ruch turystyczny, dzięki dobrej konjunkturze gospodarczej osiągnął maximum napięcia, zwiedziło Francję np. 200.000 Amerykanów, 100.000 Niemców, 400.000 Anglików, 50.000 Hiszpanów, 100.000 Belgów, Polaków, Węgrów etc. Prawie tyleż cudzoziemców zwiedziło Anglję i Włochy. W roku ubiegłym, 1930, przeszło 500.000 turystów zwiedziło Niemcy, Anglję, które rozwinęły w znacznym stopniu propagandę turystyczną. Fale turystów niosą ze sobą nietylko ożywienie w ruchu hotelarskim, ale pozostawiają w kraju namuł, osad złota, który w gospodarce Francji, Włoch i Szwajcarji np. stanowi jedną z ważniejszych pozycyj dochodowych.

HUMOR.

Strzelamy ślepo.

— Rekrut! jak ty strzelasz! zamykasz oczy przy celowaniu?

— Pan kapral wczoraj mówił, że będziemy ślepo strzelali.

Dobrze zrozumiała.

— Wiesz co?! Wczoraj chciał mnie na błoniach pocałować jakiś nieznajomy mężczyzna. Nie uwierzysz, jakem biegła.

— No, i... dogoniłaś go?

Organ smaku na nogach.

Nie można wszędzie wścibić swojego nosa. Odnosi się to w szczególności do motyli, które ilekroć chcą powąchać, muszą dopiero kłopotliwie zwinięty w trąbkę ryjek odwijać. W jaki sposób taki biedny motyl ma wiedzieć, czy w miejscu, w którem on sobie usiadł, znajduje się smaczny słodki likwor lub nie? Dotychczas sądzono, że motyl zdaje się w tym wypadku ma swoje doświadczenie, czy instynkt. Jak jednak zoologowie przed niedawnym czasem odkryli, motyl jest znacznie lepiej zaopatrzony do tak zwanej walki o byt, (a w szczególności o cukier), niż sądzono; posiada bowiem organy smaku na końcach nóg — tak, że ile razy usiądzie na jakiemś podłożu, tyle razy wyczuje, o ile jest ono wilgotne, czy to mu będzie smakować czy nie.

Pierwsze spostrzeżenie to zrobił angielski zoolog dr. Minnich. Przyjęto tę jego obserwację z niedowierzaniem. Doświadczenia, których dokonano właśnie z motylami w zoologicznym Instytucie w Monachjum, potwierdzają tezę angielskiego uczonego.

Niełatwe to były doświadczenia. Trzeba było najpierw wytresować motyle, ażeby oddawały się przechadzce tyle razy, ile razy to będzie potrzebne. Zwierzątka wzdragały się z początku, wiele z nich udawało martwe, ale z cierpliwością powiodło się tamtejszym zoologom wychować te nieświadome swego poważnego naukowego zadania istotki do eksperymentowania. Spokojnie pozwoliły się prowadzić do miejsca, gdzie była rozlana osłodzona woda.

Z chwilą gdy nóżki ich zanurzyły się w niej, trąbki ich natychmiast się rozwijały, ażeby wciągać słodycz. Po zaspokojeniu głodu następowało mycie nóg motylich. Nóżki te ostrożnie i starannie obmywano dystylowaną wodą, a następnie pieczołowicie wysuszano bibułą, aby następna próba odbyła się już z suchemi nogami.

Po takiem przygotowaniu wracały te „króliki doświadczalne“ do swych klateczek i tam musiały głodować tak długo, dopóki nie były zdolne do następnego doświadczenia, ponieważ nasycony motyl mógł nie reagować na osłodzoną wodę. Drugiem zabezpieczeniem przeciwko ewentualym błędom było napojenie motyli dystylowaną wodą. Dopiero gdy zaspokoiły pragnienie, można było mieć pewność, że nie reagują one na wodę, lecz na cukier, w niej znajdujący się.

Wszystkie próby przyniosły rezultat dodatni. Okazało się, że motyle nogami doskonale wyczuwają, czy weszły do wody dystylowanej, czy słodkiej, czy gorzkiej. Wpawdzie istnieją pomiędzy poszczególnymi gatunkami indywidualne różnice, ale sam fakt już jest niezaprzeczony. Najdelikatniejszym smakiem na nogach odznaczają się znane, piękne ubarwione, admirały.

W drodze do Londynu.



Król Alfons, władca Hiszpanji znajduje się obecnie w Londynie. Ilustracja powyższa wyobraża króla Alfonsa, (w środku) na dworcu w Paryżu w towarzystwie posła angielskiego, Lorda Tyrella (na prawo) i generała francuskiego Lasson.

Wypuścił „żmiję“ na egzekutora.

Jeden z sądów karnych w Berlinie rozpatrywał onegdaj zgoła niezwykłą sprawę.

Niejaki Antoni Kranz stanął tam mianowicie pod zarzutem oporu przeciw władzy, uniemożliwił mianowicie egzekutorowi sądowemu dokonanie w jego mieszkaniu sądowego zajęcia, które miało nastąpić z powodu skargi pewnej firmy, domagającej się zapłaty za pobrany aparat radjowy.

W toku rozprawy wyszły atoli na jaw takie szczegóły, że jakkolwiek sąd w rezultacie musiał wydać wyrok, zasądzający oskarżonego na grzywnę w kwocie 50 mk., to jednak zarówno sędzia wyrokujący, jak i publiczność zebrana w sali, długi czas nie mogli się powstrzymać od śmiechu.

Najpierw wyszło na jaw, że Antoni Kranz jest dziwakiem, o którym głośno mówi się nawet w sąsiedniej dzielnicy. Jako 13-letni chłopak, oczytawszy się w sensacyjnych powieściach awanturniczych, uciekł mianowicie z domu rodzicielskiego i rozpoczął wędrówkę po świecie wśród najrozmaitszych przygód. Zwiedził w ten sposób Afrykę, różne kolonje zamorskie, a wkońcu znalazł się w Australji, gdzie wreszcie pewnego dnia znalazł poszukiwane szczęście. Sprawiła to mianowie większa bryła złota, znaleziona przez naszego Kranza, która odrazu uczyniła go człowiekiem prawdziwie bogatym.

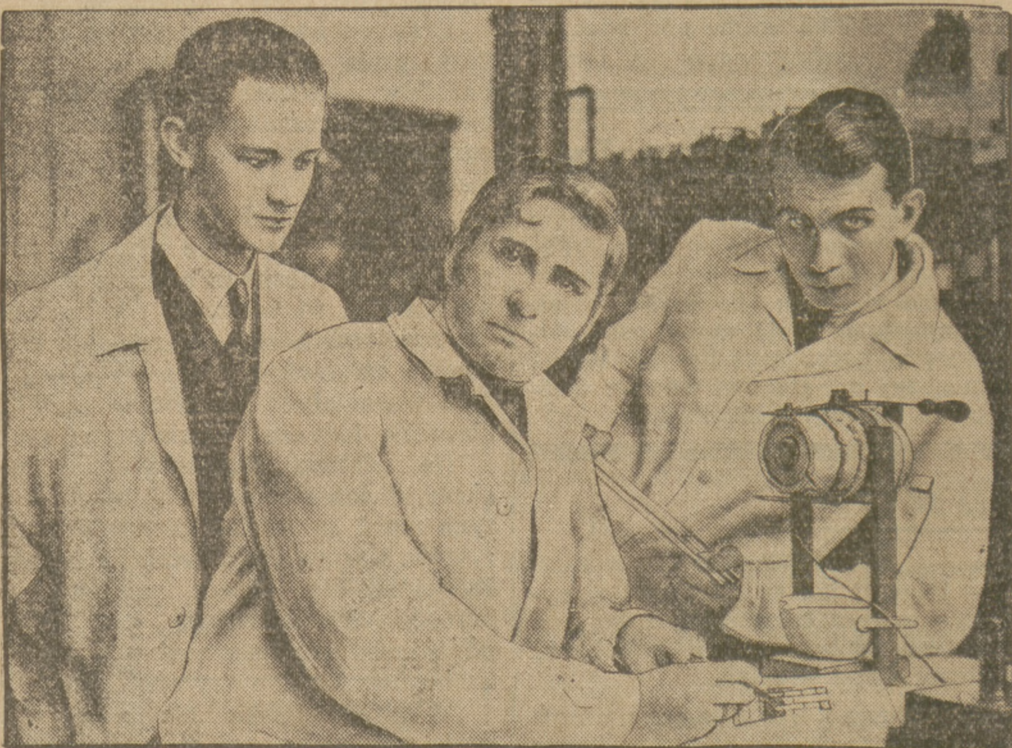
Spieniężywszy to złoto, wrócił następnie do ojczyzny i w jakiś czas potem w dzielnicy Berlina gdzie zamieszkał, rozeszły się gadki o uczonym dziwaku, który całemi dniami nie wychodzi z domu i żyjąc skromnie, prowadzi tajemnicze studja w zakresie przyrody. Od czasu do czasu zjawiał się Kranz w tym lub innym sklepiku dla zakupienia prowiantów. Ciszę tego tajemniczego życia po całych długich latach przerwała dopiero afera z aparatem radjowym, za który nie chciał zapłacić, bo jak twierdził na rozprawie, aparat ten był zupełnie nieużyteczny. Tutaj dopuścił się jednak ten tajemniczy człowiek występku, okazał bowiem opór władzy i nie dopuścił do wykonania czynności urzędowej w swem mieszkaniu.

Na czem polegał ten opór władzy? Wedle zeznania egzekutora sądowego, oskarżony najpierw odmówił wpuszczenia go do mieszkania i zamknął się od wewnątrz. Gdy atoli urzędnik sądowy przy użyciu ślusarza drzwi otworzył przemocą, oskarżony wypuścił na niego całe stado jadowitych węży, wobec czego urzędnik musiał się cofnąć, nie wykonawszy zamierzonej czynności sądowego opisania i zajęcia.

Dochodzenie sądowe wykazało atoli, że nie były to wcale jadowite węże, lecz zwykle padalce i zaskrońce, które ten dziwak w mieszkaniu swojem hodował.

Jak wyżej powiedziano, sędzia serdecznie się z tego wszystkiego uśmiał, ale musiał wydać wyrok zasądzający.

Wynalazca nowego źródła energji.



Niedawno temu pisaliśmy o wynalazku, który umożliwia wyzyskiwanie słońca, jako źródła energji elektrycznej. Doświadczenia w tym kierunku przeprowadził uczony Dr. Lange. Na obrazku widzimy Dr. Langie'go (w środku) w towarzystwie asystentów.

Ciekawe lekarstwo na kłótliwą żonę.

W ogrodzie zoologicznym w mieście Louis najwięcej kłopotu sprawiała dyrekcji pewna papuga. Był to prześliczny okaz budzący podziw tęczobarwnem upierzeniem. Przed klatką, zamieszkiwaną przez papugę, gromadziły się zazwyczaj tłumy. Powodowała niemi nietylko chęć przyjrzenia się kolorowym piórom, ale przedewszystkiem chęć usłyszenia litanji przekleństw, którą papuga recytowała jednym tchem.

Dyrektor zachodził w głowę, gdzie się jego pensjonarjuszka wyuczyła apaszowskich wyrażeń, bo gdy ją nabyto dla ogrodu mówiła po ludzku jedno tylko słowo — dziękuję. Była wogóle dobrze wychowanym i uprzejmym ptakiem — aż tu nagle z zakrzywionego dzióba jęły sypać się plugawe wyzwiska i impertynencje. Papuga robiła przy tem osobliwe miny, mrugała znacząco małem oczkiem i ze specjalnem upodobaniem wymyślała starszym damom, zaglądającym do klatki.

Na ręce dyrekcji zaczęły napływać listy ze skargami. Było ich tyle, że „miarodajne czynniki“ postanowiły pozbyć się ordynarnego ptaka. Pewnego razu pojawił się na łamach lokalnego dziennika anons o papudze do sprzedania. W przeciągu kilku dni dyrektor zoologicznego ogrodu otrzymał pięćset odpowiedzi, od osób skłonnych ofiarować gościnę papudze.

Pewien farmer dawał za nią pięćdziesiąt dolarów. Jakaś gorąca adeptka metodystów ofiarowała się „nawrócić“ papugę i oduczyć ją brzydkich słów. Zapewniła przytem Dyrekcję, że w przeciągu dwóch tygodni papuga nauczy się deklamować nabożne wierszyki i krótkie kazania. Doszło do tego, że dyrekcja urządziła licytację, w której wzięła udział niemal cała ludność miasteczka St. Louis. Najhałaśliwiej zachował się wystawiony na sprzedaż objekt.

Licytacja trwała dwie godziny. Doszło podczas niej do poważnych słownych starć, a nawet do bójki, którą wszczął jakiś krewki Argentyńczyk. Ostatecznie papuga przeszła na własność pewnego zahukanego ojca rodziny, który zapłacił za nią zawrotną sumę tysiąca dolarów. Oświadczył on dziennikarzom, że papuga wypowiadać będzie pod adresem jego kłótliwej żony to wszystko, czego on nie śmiał wypowiedzieć — bo mu nigdy nie dawano przyjść do głosu.

Bociany wróciły.



Wiadomo, że bociany i żórawie należą do pierwszych zwiastunów wiosny. Powrót ich z krajów do nas nastąpił przed kilku dniami. Na obrazku widzimy parę bocianów budujących gniazdo na szczycie budynku gospodarskiego.

Sprawy kościelne.

Ogłoszenie „Rocznika Papieskiego“ na r. 1931.

W dniu 12 marca rb. wydany został „Rocznik Papieski“ na rok 1931. Oto kilka liczb, wyjętych z niego: Kościół posiada w tej chwili 59 kardynałów, 1.604 biskupów-ordynarjuszy. Stolica Apostolska utrzymuje przedstawicielstwa dyplomatyczne przy monarchach i zwierzchnikach 36 państw oraz 21 delegacyj apostolskich bez charakteru dyplomatycznego. Korpus dyplomatyczny przy Watykanie reprezentowany jest przez przedstawicieli 35 narodów i Zakonu Maltańskiego.

Misje katolickie a wystawa ogólna we Wschodniej Afryce angielskiej.

W dniach 5 i 6 stycznia rb. w stolicy kolonji Kenya, Nairobi, otwarta była trzecia wystawa ogólna Wschodniej Afryki angielskiej. Było to dla tego kraju wielkie wydarzenie. Wśród instytucyj, które zgłosiły eksponaty, misja katolicka z wikarjatu Neyeri zajęła pierwsze miejsce, otrzymując 15 pierwszych nagród, 10 drugich, 5 trzecich i dwa odznaczenia a w sekcji wyrobów ludności tubylczej nagrodę pieniężną. Przedmiotem, który najbardziej zwracał uwagę gości na wystawie, była butelka z lwim tłuszczem. Krajowcy z kilku szczepów troskliwie przechowują ten tłuszcz, ponieważ — według ich opinji — daje on ciału ludzkiemu niezwykłą siłę.

Zgon wielkiego kapłana - filantropa włoskiego.

Dnia 15 bm. zmarł znany z rozległego wykształcenia i głębokiej kultury O. Giovanni Semerie, barnabita, który w czasie wojny światowej był kapelanem naczelnego dowództwa armji włoskiej. Po wojnie zainicjował on wielkie dzieło opieki nad sierotami żołnierzy włoskich. Założył dla nich szereg zakładów wychowawczych w południowych Włoszech i odtąd poświęcał im wszystkie swe siły i wszystkie skarby swej duszy, pełnej tkliwości i miłosierdzia dla słabych i opuszczonych. O. Semerie padł na posterunku, nabawiwszy się zapalenia płuc w czasie wizytowania jednego z ufundowanych przez siebie zakładów.

Dni na rzecz uniwersytetów katolickich.

W krajach, które posiadają katolickie uniwersytety, utarł się zwyczaj urządzania t. zw. „dni uniwersyteckich“, w czasie których, po odpowiedniem poinformowaniu ludności o celach i konieczności istnienia takich uniwersytetów, zarządza się zbiórki. Katolicki uniwersytet w Mediolanie prawie wyłącznie opiera się na wpływach z takich zbiórek. W ten sposób w Holandji można było rozwinąć uniwersytet w Nymwegen, na podobnej podstawie istnieje uniwersytet w Waszyngtonie. Obecnie konferencja biskupów austrjackich postanowiła podobny dzień urządzić na rzecz uniwertytetu w Salzburgu. Utarło się zagranicą, że na „dzień uniwersytecki“ wybiera się jedną z niedziel postu.

SPORT

Pierwsze gry ligowe.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się się mistrzostwa Ligi P. Z. P. N. Mecze ligowe cieszą się ustaloną reputacją i będą niewątpliwie osią zainteresowania w ciągu całego sezonu piłkarskiego.

Na pierwszy ogień idą następujące mecze:

W Warszawie:
Polonia — Cracovia Kraków.
W Krakowie:
Garbarnia — Warszawianka.

Mistrzostwa Ligi Śląskiej.

Jutrzejsza niedziela przynosi dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo Ligi Śląskiej.

W Siemianowicach:
K. S. „07“ — K. S. „06“ Katowice.
W Katowicach:
Kolejowe P. W — Śląsk Świętochłowice
W Bielsku:
B. B. S. V. — I. F. C. Katowice.
W Chorzowie:
K. S. Kolejowy — Policyjny K. S.
W Wełnowcu:
K. S. Orzeł — Naprzód Lipiny.
W Król. Hucie:
Amatorski K. S. — Sturm Bielsko.

Mistrzostwa klasy „A“.

Grupa I.

W grupie pierwszej zostaną w niedzielę rozegrane dalsze mecze z cyklu rozgrywek o mistrzostwo.

W Bogucicach.
K. S. „20“ — K. S. „22“ Mała Dąbrówka.
W Mysłowicach:
K. S. „06“ — Naprzód Załęże.
W Katowicach:
K. S. Słowian — K. S. Diana.
K. S. Pogoń — K. S. Dąb.
W Szopienicach:
K. S. Roździeń-Szopienice — K. S. „09“ Mysłowice.

Grupa II.

W Tarn. Górach:
V. K. S. — K. S. Śląsk Tarn. Góry.
I. K. S. Tarn. Góry — Zjednoczeni P. S.
K. S. Śląsk Tarn. Góry — K. S. Kresy Król. Huta.
W Rudzie:
K. S. Slavia — Zgoda Bielszowice.

Mistrzostwa B-Ligi.

Grupa I.

W Szopienicach:
K. S. „24“ — Żydowski K. S.
W Brzezince:
K. S. Powstaniec — K. S. Kościuszko.
W Ligocie:
K. S. Ligocianka — K. S. „20“ Nikiszowiec.
W Giszowcu:
K. S. „26“ — K. S. „25“ Wełnowiec.

Grupa II.

W Chropaczowie:
K. S. Czarni — Poniatowski Godula.
W Świętochłowicach:
K. S. Haller — K. S. Wawel Wirek.
W Rudzie:
K. S. Naprzód — Haller W. Hajduki.
W W. Hajdukach:
K. S. Ruch II. — K. S. „27“ Orzegów.

Grupa III.

W Bytkowie:
K. S. Bytków — K. S. Brzeziny Śl.
W Łagiewnikach:
K. S. Silesia — Powstaniec Król. Huta.
W Michałkowicach:
K. S. Jedność — Stadjon Król. Huta.
W Król. Hucie:
K. S. Wyzwolenie — K. S. Sparta W. Piekary.

Z turnieju hokejowego o mistrzostwo hokejowe Śląska.

W trzecim dniu hokejowych mistrzostw Śląska odbył się mecz między drużynami klubów hokejowych Bielsko - Biała w Mysłowicach, zakończony wysoko cyfrowem zwycięstwem bielszczan w stosunku 9:0 (4:0, 1:0, 4:0).

W dalszym ciągu turnieju po wyeliminowaniu „Stadjonu“ z Król. Huty oraz klubu hokejowego Mysłowice, największe zainteresowanie wzbudzą zawody między K. S. Siemianowice a BB. Eislaufverein Bielsko, rozegrane w sobotę, dnia 21. bm. o godz. 21. Zwycięzcą odnośnym nad K. S. Mysłowice w stosunku 9:0 przedstawia Bielsko najpoważniejszego konkurenta dla „Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego w zawodach, które zadecydują o mistrzostwie, a które rozegrane zostaną w niedzielę o godz. 21. Walka napewno będzie zaciętą, o obydwie drużyny wystąpią w pełnych składach. Program więc rozgrywek przedstawia się następująco: Sobota BB. Eislaufverein Bielsko — K. S. Siemianowice. Niedziela: Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie — BB Bielsko. W niedzielę po zawodach zostaną na sztucznym torze łyżwiarskim rozdawane nagrody, mianowice: nagroda honorowa, ufundowana przez p. marszałka Wolnego na przeciąg 3 lat dla mistrzostwa Górnego Śląska w hokeju na lodzie, oraz nagrody dla drużyn, które zajmą pierwsze miejsce, drugie i trzecie.

Z całej Polski.

Uczczenie imienin Marszałka.

Gdynia. Na wniosek starosty grodzkiego Pożerskiego magistrat i rada miejska uchwaliły jednomyślnie celem uczczenia imienin Marszałka Piłsudskiego przemianować ulicę Kasyna na Aleję Marszałka Piłsudskiego. Będzie to najpiękniejsza ulica w Gdyni szerokości 44 metrów, łącząca szosę gdańską z morzem.

Solanka gazująca w Krynicy.

Krynica w Małopolsce. Geolog krakowski, prof. dr. Nowak, natrafił w Krynicy na ślad solanki gazującej, jaką w całej Europie posiada tylko niemieckie uzdrowisko Bad Nauheim. Odkrycie to ma olbrzymie znaczenie dla przyszłego rozwoju Krynicy, która już dziś posiada nader silne wody, jak: Zdrój Zubera, czterokrotnie silniejszy od Vichy i inne. Gruntowne wiercenia rozpoczną się już w lecie rb. i jeśli dadzą rezultaty, jakich spodziewa się dr. Nowak, wówczas Krynica stanie odrazu w rzędzie uzdrowisk o światowem znaczeniu.

Wykrycie szajki przemycającej poborowych zagranicę.

Wilno. Władze bezpieczeństwa wykryły szajkę złożoną z dziesięciu osób, która ułatwiała ucieczkę do Litwy i do Prus Wschodnich osobom uchylającym się od obowiązku służby wojskowej. Na czele szajki stał niejaki Łyntuper z Białegostoku. Skład szajki mieścił się na pograniczu w Filipowie w Suwalszczyźnie skąd za fałszywymi dowodami wysyłała dezerterów zagranicę.

Trucicielka własnych dzieci skazana na śmierć.

Czortków w Małopolsce. Przed sądem okręgowym przysięgłych w Czortkowie odbyła się rozprawa przeciw 20-letniej Kazimierze Kajdańskiej, Hilaremu Sagarzowi i 18-letniej Janinie Litińskiej, oskarżonych o zamordowanie dwojga nieletnich dzieci. Sąd przysięgłych zatwierdził pytania co do winy, a trybunał wydał wyrok, skazujący Kajdańską na śmierć przez powieszenie, Sagarza na półtora roku, a Litińską na 1 rok więzienia. Kajdańska przyjęła wyrok spokojnie i prosiła o natychmiastowe wykonanie egzekucji.

Sprawy towarzystw.

Nadzwyczajne zebranie ceglarzy.

We wtorek, dnia 24 marca o godzinie 5 wieczorem odbdzie się w Strzesze Górniczej w Katowicach, ul. Andrzeja 21, nadzwyczajne zebranie ceglarzy w sprawie obniżki zarobków o 15 procent. Wstęp na salę obrad dla członków i delegatów poszczególnych cegielni za okazaniem kwitarjusza związkowego. O liczny udział prosi

Zarząd Związku pracowników budowlanych i pokrewnych zawodów Z. Z. P.

Anastazja Drewnowska.

NIEWIERNY TOMASZ

Powieść.

(Przedruk wzbroniony.)

38) (Ciąg dalszy.)

W Warszawie pani posyłała ją na kursa wieczorowe dla dorosłych i Marysia nauczyła się wielu pożytecznych rzeczy. Oprócz tego czytywała książki i gazety, z których dowiadywała się, że w Polsce nie wszystko się tak dzieje jak powinno i że winni są temu źli obywatele.

To też kiedy Antek przysłał swaty, kazała mu powiedzieć, że za niego nie wyjdzie. Uczyniła to z wielkim bólem serca, ale nie było rady. Coby jej przyszło z tego małżeństwa? Przepiłby najprzód swoje, a potem jej i poszliby oboje z torbami.

Jemu odmówiła, ale i innego nie chciała. Żaden nie podobał jej się tak jak Antek. Po doznanym zawodzie nie myślała się spieszyć z wyjściem zamąż. Było jej dobrze u matki i miała zresztą czas.

Antek znów, jak to jest, zaczął się urażony jej odmową do głębi duszy. Nigdy nie przyszło mu przez głowę, żeby jego — Zawadę — mógł spotkać taki dyshonor. Poprosił o rękę Marysi ze względu na jej dolary. Uważał, że dwoje najbogatszych we wsi powinno się pobrać między sobą. Z niej sanej niewiele sobie robił. Wiedział, że bywa ładna dziewucha, ale we wsi, oprócz niej, były inne tak samo ładne, albo nawet ładniejsze.

Jednakże od tej chwili zaczął o niej myśleć, z początku przez urazę i z zazdrości o innych, a potem już tylko dla niej samej. Ani się spostrzegł, jak mu zapadła w serce.

Zapadła i została.

Raz jeszcze posłał swatów z takim samym skutkiem. Tylko że teraz Marysia wprost powiedziała, że za „bolszewika“ nie pójdzie.

Zawada był chłop ambitny i nie przywykł do tego, żeby mu dawano nauki, zwłaszcza, że ciągle mu się jeszcze zdawało, że jest czemś lepszem od Marysi, że starając się o nią, wyrządza jej łaskę. To też od tej chwili prawie się wściekł.

Marysia w dalszym ciągu była przekonana, że idzie mu tylko o jej dolary, że chce postawić na swojem. Coprawda, kilka razy przy spotkaniu spojrzał na nią jakimś dziwnym wzrokiem, ale pomyślała sobie, że to tak z pijaństwa i złości.

Lubiła bardzo targi, lecz tego dnia wymówiła się i nie pojechała. Cały dzień spędziła w samotności, bo została w domu sama. Nawet Kordalina pojechała na targ.

Przygotowała wszystko do kolacji, aby tylko postawić na ogniu i wyszła przed dom. Słońce już zachodziło i nad sadem wisiała ogromna, płomienna kula blasku, podobna do olbrzymiego, czerwonego jabłka. Na ławce, przed gankiem, leżała bura kotka, ulubienica Marysi. Na widok swej pani otworzyła oczy, zmrużyła je przed oślepiającem światłem i zeskoczywszy na ziemię, zaczęła się ocierać o jej nogi.

— Głodna buruchna? — zapytała z roztargnieniem dziewczyna. — Poczekaj jeno, dam ci mleka...

— Miau, miau! — odpowiedziała kotka.

— Jaka to niecierpliwa! Będzie ci lepiej smakowało jak poczekasz.

— Miau! Miau! — odezwała się znów kotka, wspinając się na tylne łapki i opierając się przedniemi o kolana Marysi, która schyliła się i wzięła ją na ręce.

— Poczekaj! Jeno zobaczymy, czy nie jadą.

I poszła wyjrzeć z furtki na drogę. W dali widać było tuman kurzu, z którego wyłonił się jeździec na rosłym koniu.

— Rządca nie rządca — szepnęła Marysia, głaszcząc kotkę. — Schowajmy się lepiej.

Ale on już ją zobaczył i ukłoniwszy się kapeluszem, zawołał:

— Moje uszanowanie pannie Marysi. Proszę nie uciekać.

I osadziwszy konia przed furtką, zeskoczył na ziemię.

— Ja tylko na jedną chwilkę. Wracam z targu i skręciłem drogą na wieś, żeby choć pannę Marysię zobaczyć zdaleka. Stęskniłem się okropnie. Widzieliśmy się z panią matką w mieście i obiecałem, że przyjdę jutro na cały wieczór.

Wszedł w furtkę, prowadząc za sobą konia.

— Matka jedzie? — zapytała Marysia.

— Tylko jej patrzeć.

Przywiązał konia do płotu i zamknął furtkę.

— Pan rządca dawno do nas nie zajrzał — rzekła grzecznie Marysia.

— Wynagrodzę to sobie — rzekł, zjadając ją oczami. — Co pana Marysia taka bedziutka? I oczka podkrążone. Aż żal patrzeć — dodał słodkim głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział handlowy.

Giełda pieniężna w Warszawie

w dniu 20 marca 1931 r.

Dolar amerykański 8,90 zł. Funt szterlingów angielskich 43,26 zł. 100 franków francuskich 34,84 zł. 100 szylingów austrjackich 125,11 zł. 100 koron czeskich 26,38 zł. 100 lir włoskich 46,62 zł. 100 guldenów holenderskich 356,98 zł.

Giełda zbożowa w Warszawie

w dniu 20 marca 1931 r.

Żyto 22,25—22,50. Pszenica 27,00—28,00. Mąka żytnia 35,00—37,00. Mąka pszenna luksusowa 52,00—62,00. Mąka pszenna wyborowa 45,00—52,00. Otręby żytnie 16,50—17,00. Otręby pszenne średnie 18,00—19,00. Otręby pszenne grube 19,00—19,50. Owies jednolity 25,00—26,00. Owies zbiórkowy 23,00—24,00. Makuchy lniane 23,00—33,00. Groch Wiktorja 30,00—32,00. Wyka 31,00—35,00. Peluszka 37,00—39,00. Łubin niebieski 21,50—22,50. Łubin żółty 35,00—38,00. Jęczmień pastewny 22,00—23,00. Obroty duże.

Giełda zbożowa w Poznaniu

w dniu 20 marca 1931 r.

Żyto 20,80—21,20. Pszenica 24,75—25,30 Jęczmień przemiałowy 21,00—22,00. Jęczmień browarowy 24,00—25,00. Owies pastewny 20,25 do 21,25. Owies jednolity do siewu 23,00—24,00. Mąka żytnia 65 proc. 30,75—31,75. Mąka pszenna 65 proc. 38,50—41,50. Otręby żytnie 15,75—16,75. Otręby pszenne 16,00—17,00. Otręby pszenne grube 17,00—18,00. Rzepak 38,00—40,00. Gorczyca 42,00—47,00. Wyka latowa 32,00—35,00. Peluszka 39,00—42,00. Groch Wiktorja 24,00 do 28,00. Ogólne usposobienie spokojne.

Są i takie zawody.

Instytut „fizjologji pracy“ w Dortmundzie, zaangażował w tych dniach człowieka, którego zadaniem jest, za odpowiedniem wynagrodzeniem, wypijać codziennie 14 litrów piwa, celem umożliwienia specjalistom Instytutu badania na jego organiźmie postępujących skutków napoju, szczególnie pod względem przemęczenia organizmu. Kandydatów na objęcie tej niezwykłej „posady“ było kilkuset.

Prasa, donosząc o powyższem, przypomina, iż tego rodzaju zajęcia nie są rzadkością. W Ameryce istnieją „wąchacze“ tytoniu i „próbowacze“ herbaty i kawy, zatrudnieni przez wielkie przedsiębiorstwa. W Chicago, w słynnych rzeźniach, są zatrudnieni „wąchacze“ szynek, których zadanie polega na tem, iż przez mały otwór, poczyniony w szynce, wąchają, czy mięso nie zepsuło się podczas różnych procesów, jakim bywa poddane w fabryce. Przez długi czas Paryż również miał swą osobliwość podatkową. Był to człowiek wyćwiczony doskonale w udawaniu szczekania i wycia psów. Urząd podatkowy zaangażował go celem wyszukiwania wszystkich właścicieli psów, którzy nie uiścili jeszcze podatku. Chodził taki jegomość po wszystkich ulicach stolicy w towarzystwie urzędnika podatkowego, i wszedłszy na podwórze kamienicy, w której podejrzewano istnienie psa nieopodatkowanego, zaczynał szczekać i wyć jak najgłośniej. Oczywiście, reagowały na to wszystkie kundle w całym domu. Wtedy rola „psiego wywoływacza“ była skończona — rozpoczynał swe urzędowanie urzędnik podatkowy.

Rozmaitości.

Zlodowaciała Moskwa.

Korespondent wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ donosi z Moskwy, że panuje tam obecnie największe zimno i właśnie w tej chwili nieoczekiwanie wybuchł kryzys opałowy. Mniejsza o to, czyja w tem wina, czy przemysłu węglowego w rejonie donieckim, czy kolei — faktem jest tylko, że Moskwa pozostała bez węgla tak dalece, iż osoby prywatne musiały odstąpić wszystkie swe zapasy węglowe na rzecz fabryk. Wobec tego w mieszkaniach moskiewskich panuje obecnie przenikliwe zimno, bo odczuwa się nietylko brak węgla, lecz zniknęło i drzewo, aby zaś zdobyć nieco nafty, trzeba stać kilka godzin w ogonku. Jest rzeczą zrozumiałą, że niska temperatura w mieszkaniach odbija się na nastroju ludności.

Nakładem firmy „Katolik“ spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Drukiem: Drukarnia Śląska, Sp. z. og. odp. Katowice, ul. Batorego nr 2. Telefon 978. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.